

«Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwić się będą – a Twoją duszę miecz przeniknie – aby na jaw wyszły zamysły serc wielu».

Łk 2,34b-35

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXIII
Nr 02 (248)

Luty 2019



Philippe de Champaigne, *Ofiarowanie*, 1648, Musées Royaux des Beaux-Arts, Bruksela

Oroędzie Ojca Świętego Franciszka na XXVII Światowy Dzień Chorego

Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie (Mt 10,8)

Drodzy Bracia i Siostry,

Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie (Mt 10,8). Są to słowa wypowiedziane przez Jezusa, gdy wysłał apostołów do szerzenia Ewangelii, aby Jego Królestwo było propagowane przez gesty bezinteresownej miłości.

Z okazji XXVII Światowego Dnia Chorego, który w sposób uroczysty będzie obchodzony w Kalkucie w Indiach dnia 11 lutego 2019 roku, Kościół – Matka wszystkich swoich dzieci, zwłaszcza słabych – pamięta, że gesty wielkodusznego daru, jak te Miłosiernego Samarytanina, są najbardziej wiarygodną drogą ewangelizacji. Opieka nad chorymi wymaga profesjonalizmu i czułości, bezinteresownych gestów, niezwolecznych i prostych, jak zwyczajny dotyk, poprzez które daje się odczuć drugiemu, że jest „ważny”.

Życie jest darem od Boga, jak napomina święty Paweł: *Cóż masz, czego byś nie otrzymał?* (1 Kor 4,7). Egzystencja, właśnie dlatego, że jest darem, nie może być uważana za zwykłe posiadanie czy prywatną własność, zwłaszcza w obliczu zdobyczy medycyny i biotechnologii, które mogłyby doprowadzić człowieka do ulegnięcia pokusie manipulowania „drzewem życia” (por. Rdz 3,24).

W obliczu kultury odrzucenia i obojętności chciałbym stwierdzić, że dar powinien być uznany za paradygmat zdolny do przeciwstawienia się indywidualizmowi i współczesnemu rozdrobnieniu społecznemu, do poruszenia nowych więzi i różnych form współpracy ludzkiej między narodami i kulturami. Dialog, będący warunkiem daru, otwiera relacyjne przestrzenie ludzkiego wzrostu i rozwoju, zdolne przełamać skonsolidowane schematy sprawowania władzy w społeczeństwie. Darowanie nie utożsamia się z czynnością dawania, ponieważ może być ono tak nazwane tylko, jeśli daje się siebie samego. Nie może to być zredukowane do zwyczajnego przekazania jakiejś własności lub przedmiotu. Różni się ono od dawania właśnie dlatego, że zawiera dar z siebie i zakłada pragnienie utworzenia więzi. Dar jest więc wzajemnym uznaniem, które jest konieczną cechą więzi społecznej. W darze kryje się odbicie miłości Bożej, która osiąga punkt kulminacyjny we wcieleniu Jezusa i w wylaniu Ducha Świętego.

Każdy człowiek jest biedny, potrzebujący i ubogi. Kiedy rodzimy się, aby żyć, potrzebujemy opieki naszych rodziców. Stąd w żadnej fazie i na żadnym etapie życia nikt z nas nie jest w stanie całkowicie uwolnić się od potrzeby i pomocy innych, nie jest też nigdy w stanie przewyciężyć granicy bezsilności przed kimś lub przed czymś. To jest ten stan, który charakteryzuje nasze bycie „stworzeniami”. Uczciwe uznanie tej prawdy zachęca nas do pozostawania pokornymi i do praktykowania z odwagą solidarności jako cnoty nieodzownej dla istnienia.



Ojciec Święty Franciszek, fot. Mazur Large

Ta świadomość przynagla nas do działania odpowiedzialnego i przemyślanego, mając na uwadze dobro, które jest jednocześnie osobiste i wspólne. Tylko kiedy człowiek pojmuje siebie nie jako zamknięty świat, ale jako kogoś ze swej natury związanego ze wszystkimi innymi – jako „bracia” – możliwa jest praktyka solidarności społecznej, oparta na dobru wspólnym. Nie wolno nam się bać uznać siebie za potrzebujących i niezdolnych zapewnić sobie wszystkiego, czego potrzebujemy, gdyż sami o własnych siłach nie jesteśmy w stanie pokonać wszystkich ograniczeń. Nie obawiamy się tej prawdy, ponieważ sam Bóg w Jezusie pochylił się (por. Flp 2,8) i pochyła nad nami i naszym ubóstwem, aby nam pomóc i dać te dobra, których sami sobie nie jesteśmy w stanie zapewnić.

Na okoliczność uroczystej celebracji w Indiach chciałbym z radością i podziwem przypomnieć postać Świętej Matki Teresy z Kalkuty, wzorca miłości, która uwidoczniła miłość Boga wobec ubogich i chorych. Jak stwierdziłem w czasie jej kanonizacji, „Matka Teresa przez całe swoje życie była hojną szafarką Bożego Miłosierdzia, gotową do służenia wszystkim przez przyjmowanie i obronę ludzkiego życia, tego nienarodzonego oraz tego opuszczonego i odrzuconego. [...] Pochylała się nad osobami wyczerpanymi, pozostawionymi śmierci na poboczach dróg, rozpoznając w nich godność daną im przez Boga; zabierała głos wobec moźnych tej ziemi, aby uznali swoje winy wobec zbrodni [...] ubóstwa stworzonego przez nich samych. Miłosierdzie było dla niej ‘solą’, która nadaje smak każdemu jej działaniu i ‘światłem’ rozjaśniającym ciemności tych, którzy nie mieli już nawet łez, aby płakać nad swoim ubóstwem i cierpieniem. Jej misja na obrzeżach miast i na egzystencjalnych peryferiach pozostaje w naszych czasach wymownym świadectwem Bożej bliskości wobec najbardziej potrzebujących z biednych” (Homilia, 4 września 2016).

Święta Matka Teresa pomaga nam zrozumieć, że jedynym kryterium działania musi być bezinteresowna miłość wobec wszystkich, bez względu na język, kulturę, grupę etniczną czy religię. Jej przykład nadal prowadzi nas do poszerzania horyzontów radości i nadziei dla ludzkości potrzebującej zrozumienia i czułości; zwłaszcza dla tych, którzy cierpią.

Ludzka wielkoduszność jest zaczątkiem działania wolontariuszy, którzy mają wielkie znaczenie w sektorze społeczno-medycznym i którzy w wymowny sposób żyją duchowością Miłosiernego Samarytanina. Dziękuję i wspieram wszystkie stowarzyszenia wolontariackie, które zajmują się

transportem i ratowaniem pacjentów, które zapewniają dawstwo krwi, tkanek i organów. Szczególnym obszarem, w którym Wasza obecność wyraża optykę Kościoła, jest ochrona praw chorych, zwłaszcza tych cierpiących na choroby wymagające specjalnej opieki, nie zapominając także o wymiarze zwiększania świadomości i profilaktyki. Wasza służba wolontaryjna w strukturach sanitarnych i domowych ma ogromne znaczenie, począwszy od opieki zdrowotnej po wsparcie duchowe. Korzysta z niej wielu chorych, samotnych, ludzi w podeszłym wieku, słabych psychicznie i fizycznie. Zachęcam Was, abyście nadal byli znakiem obecności Kościoła w zsekularyzowanym świecie. Wolontariusz jest bezinteresownym przyjacielem, któremu można powierzyć myśli i emocje; poprzez słuchanie tworzy on warunki, w których chory nie jest już biernym obiektem opieki, ale staje się aktywnym podmiotem i bohaterem wzajemnej relacji, zdolnym do odzyskania nadziei i lepiej przygotowanym do zaakceptowania leczenia. Wolontariat komunikuje wartości, zachowania i style życia, które w centrum mają pasję obdarowywania. W ten sposób realizuje się humanizacja opieki.

Postawa bezinteresowności powinna pobudzać przede wszystkim katolickie placówki opieki zdrowotnej, ponieważ to właśnie logika Ewangelii określa ich działanie, zarówno na obszarach najbardziej zaawansowanych, jak i w miejscach najtrudniejszych. Katolickie placówki są powołane, aby wyrażać istotę daru, darmowości i solidarności, w odpowiedzi

na logikę zysku za wszelką cenę, logikę dawania, aby otrzymywać, logikę wyzysku nie zwracającego uwagi na ludzi.

Wzywam Was wszystkich, na różnych poziomach, do promowania kultury bezinteresowności i daru, niezbędnych do przewyciężenia kultury zysku i odrzucenia. Katolickie instytucje opieki medycznej nie powinny wpadać w myślenie biznesowe, ale dbać o opiekę nad człowiekiem, bardziej niż o zysk. Wiemy, że zdrowie jest relacyjne, zależy od interakcji z innymi i potrzebuje zaufania, przyjaźni i solidarności. To jest dobro, którym można się cieszyć „w pełni” wyłącznie, gdy się nim dzieli. Wskaźnikiem zdrowia chrześcijanina jest radość z bezinteresownego daru.

Was wszystkich zawierzam Maryi, Uzdrawieniu chorych. Niech nam pomaga dzielić się darami otrzymanymi w duchu dialogu i wzajemnego przyjęcia, abyśmy żyli jak bracia i siostry, uważni na potrzeby jedni drugich, abyśmy wiedzieli, jak dawać z sercem hojnym i uczyli się radości z bezinteresownej służby.

Z miłością zapewniam wszystkich o mojej bliskości w modlitwie i z serca udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 25 listopada 2018

Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata

Franciszek

źródło: w2.vatican.va

#WszyscyZaJednego – 10 marca modlitwa w intencji Papieża

Wspólnoty Ruchu Lednickiego Lednica 2000 zapraszają do modlitewnego szturmu w intencji Ojca Świętego w niedzielę, 10 marca 2019 roku. Akcja „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” organizowana jest już po raz drugi z okazji rocznicy wyboru papieża Franciszka.

„Chcemy wspólnie chwycić się za ręce i modlić się za Ojca Świętego Franciszka” – wyjaśnia kl. Rafał Orzechowski, inicjator i organizator akcji „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. „Modlitwa jest zawsze działaniem Ducha Świętego, a Duch Święty często mówi przez młodych ludzi. Także ta inicjatywa jest dla nas wielką radością” – podkreśla ks. dr Michał Cherubin, prefekt Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży, w którym studiuje inicjator akcji.

Aby wziąć udział w akcji „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”, należy pomodlić się różańcem indywidualnie lub w grupie w intencji Ojca Świętego. Miejscem modlitwy może być kościół, szkoła, dom, a nawet park. „Modlitwa wspólnotowa ma wielką moc. Nie liczy się, gdzie to zrobisz, ponieważ najważniejsza jest intencja, w której westchniesz do Boga” – zachęcają organizatorzy akcji.

Jak wyjaśniają, 13 marca przypada 6. rocznica konklawe, podczas którego wybrano nowego papieża. „Jest to środa, dlatego działanie rozpoczniemy już w niedzielę 10 marca, aby każdy mógł dołączyć do naszej Armii Modlitwy.”

Ponadto inicjatorzy akcji zachęcają do organizowania grup modlitewnych w swoich miejscowościach.

Rok temu wydarzenie to zjednoczyło ponad 70 grup na trzech kontynentach. Akcję patronatem honorowym objął przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki.

Aby dołączyć do akcji, wystarczy wypełnić odpowiedni formularz dostępny na stronie Ruchu Lednickiego:

<https://bit.ly/2AFmfV0formularz>

„Nie chcemy organizować jednorazowej akcji, która zgaśnie jak zapalona zapałka, lecz pragniemy, aby to była długofalowa inicjatywa, która niczym płonąca lampa będzie nam przypominała o potrzebie modlitwy za Ojca Świętego” – mówi kleryk Rafał Orzechowski, pomysłodawca inicjatywy. Stąd pomysł, aby stworzyć Armię Modlitwy i by modlitwa trwała cały rok.

„Nie ma znaczenia, ile masz lat, gdzie mieszkasz oraz czym się interesujesz, tak samo jak w czerwcu WSZYSCY spotykają się na Polach Lednickich, tak samo w marcu wszyscy zjednoczymy się na wspólnej modlitwie” – czytamy na stronie internetowej Ruchu Lednickiego.

Więcej informacji nt. akcji można uzyskać pod adresem:

ruchlednicki@lednica2000.pl



Beatyfikacja kardynała Wyszyńskiego możliwa pod koniec 2019 roku

Beatyfikacja kard. Stefana Wyszyńskiego może nastąpić pod koniec 2019 roku – stwierdził o. Gabriel Bartoszewski, wicepostulator w procesie beatyfikacyjnym w programie „Angelus” na antenie Polsat News i Radia Warszawa. Stolica Apostolska przesłała do Warszawy dekret o heroicznosci cnót Prymasa Tysiąclecia.

O. Gabriel Bartoszewski przypomniał, że dekret o heroicznosci cnót oznacza zakończenie pierwszego etapu procesu beatyfikacyjnego kard. Wyszyńskiego. Dekret jest końcową syntezą całego procesu beatyfikacyjnego, począwszy od diecezji, poprzez wszystkie prace już w Kongregacji ds. Świętych, studia i ocenę teologiczną przez konsultorów-teologów i następnie przez komisję kardynałów i biskupów.

Jeśli kolejne etapy procesu beatyfikacyjnego przebiegną zgodnie z planem, to beatyfikacji kardynała Wyszyńskiego można się spodziewać już pod koniec 2019 roku.

O. Bartoszewski poinformował, że o ile konsylium medyczne wyda opinię pozytywną, to na końcowe prace komisji teologicznej potrzeba trzech miesięcy i mniej więcej tyle samo na prace komisji kardynałów, po których powinno nastąpić ogłoszenie dekretu o cudownym uzdrowieniu. – Rok 2019 może być do dyspozycji – stwierdził wicepostulator.

Dekret o uznaniu heroicznosci cnót kard. Stefana Wyszyńskiego został wydany przez Stolicę Apostolską w grudniu 2018 roku. Jest on orzeczeniem Kościoła, że Sługa Boży cieszy się sławą świętości i heroicznosci cnót. To oficjalny głos Kościoła, że dana postać jest w chwale błogosławionych i że może być beatyfikowana.

W dekrecie jest zawarty przebieg życia, a na końcu zawarte jest stwierdzenie, że Sługa Boży praktykował cnoty heroiczne – wiarę, nadzieję, miłość oraz cnoty moralne – roztropność, sprawiedliwość, umiarkowanie w stopniu nadzwyczajnym. Do beatyfikacji jest też konieczny drugi wymóg: cud. Niemniej, jeśli chodzi o heroicznosc, jest to zasadniczy głos” – mówił w grudniu 2018 roku w rozmowie z KAI o. Bartoszewski.

Stefan Wyszyński urodził się w 3 sierpnia 1901 r. w miejscowości Zuzela nad Bugiem. Po ukończeniu gimnazjum w Warszawie i Łomży wstąpił do Seminarium Duchownego we Włocławku, gdzie 3 sierpnia 1924 roku został wyświęcony na kapłana. Po czterech latach studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na Wydziale Prawa Kanonicznego i Nauk Społecznych uzyskał stopień doktora.

Podczas II wojny światowej jako znany profesor był poszukiwany przez Niemców. Ukrywał się m.in. we Wrociszewie i w założonym przez matkę Elżbietę Czacką zakładzie dla ociemniałych w Laskach pod Warszawą.

W okresie Powstania Warszawskiego ks. Wyszyński pełnił obowiązki kapelana grupy “Kampinos” AK.

W 1946 r. papież Pius XII mianował ks. prof. Wyszyńskiego biskupem, ordynariuszem lubelskim. 22 października 1948 r. został mianowany arcybiskupem Gniezna i Warszawy oraz Prymasem Polski.

W coraz bardziej narastającej konfrontacji z reżimem komunistycznym, Prymas Wyszyński podjął decyzję zawarcia “Porozumienia”, które zostało podpisane 14 lutego 1950 r. przez przedstawicieli Episkopatu i władz państwowych.

12 stycznia 1953 r. abp Wyszyński został kardynałem. Osiem miesięcy później, 25 września 1953 r., został aresztowany i internowany. Przebywał kolejno w Rywałdzie Królewskim koło Grudziądza, w Stoczku Warmińskim, w Prudniku koło Opola i w Komańczy w Bieszczadach.

W ostatnim miejscu internowania napisał tekst odnowionych Ślubów Narodu, ogłoszonych następnie na Jasnej Górze 26 sierpnia 1956 r. jako Jasnogórskie Śluby Narodu. 26 października 1956 r. Prymas wrócił do Warszawy z internowania. W latach 1957-1965 prowadził Wielką Nowennę przed Jubileuszem Tysiąclecia Chrztu Polski.

W latach 60. czynnie uczestniczył w pracach Soboru Watykańskiego II.

Zmarł 28 maja 1981 r. w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Na pogrzeb kardynała w Warszawie, 31 maja, przybyły dziesiątki tysięcy ludzi.

* * *

W styczniu 2019 r. lekarze Kongregacji Spraw Kanonicznych zatwierdzili cud uzdrowienia za wstawiennictwem kardynała Stefana Wyszyńskiego. Eksperti nie mają wątpliwości, że to kolejny krok ku beatyfikacji duchownego.

Lekarze Kongregacji Spraw Kanonicznych zajmowali się przypadkiem z 1991 roku. 19-letnia kobieta zachorowała na nowotwór tarczycy z przerzutami. Lekarze nie dawali pacjentce szans na przeżycie. Podczas choroby grupa sióstr zakonnych oraz jej bliskich modliła się za wstawiennictwem ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego o zdrowie dla kobiety. Zupełnie nieoczekiwanie nastąpiło trwałe uzdrowienie.

„Nasz Dziennik” podkreśla, że zatwierdzenie cudu przez konsylium lekarzy Kongregacji Spraw Kanonicznych to jeden z najistotniejszych elementów procesu beatyfikacyjnego Prymasa Tysiąclecia. Teraz sprawa musi jeszcze zostać potwierdzona przez komisję teologiczną. Następnie, w odstępie dwóch- trzech miesięcy, odbędzie się posiedzenie komisji kardynałów i biskupów, która wydaje już ostateczny werdykt zatwierdzający uzdrowienie – powiedział o. Gabriel Bartoszewski. To oznacza zakończenie procesu. Zostaje tym samym otwarta bezpośrednia droga do beatyfikacji.

Jak stwierdził w styczniu podczas spotkania oplatkowego Akcji Katolickiej kard. Kazimierz Nycz – beatyfikacja prawdopodobnie nastąpi pod koniec tego roku. Przewidywane miejsce uroczystości to Plac J. Piłsudskiego w Warszawie.

Oprac. na podstawie:

<https://ekai.pl/beatyfikacja-kard-wyszynskiego-mozliwa-pod-koniec-2019-roku/>

<https://www.wprost.pl/kraj/10185755/zatwierdzono-cud-kardynala-wyszynskiego-chora-na-nowotwor-wyzdrowiala.html>

Dekret o heroicznosci cnót kardynała Stefana Wyszyńskiego

Kongregacja do Spraw Świętych przesłała do Archidiecezji Warszawskiej dekret o heroicznosci cnót Czcigodnego Sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego. Dokument powstał po grudniowej decyzji papieża Franciszka, który zaaprobował wniosek Kongregacji do Spraw Świętych o uznanie heroicznosci cnót m.in. kard. Wyszyńskiego i polecił przygotowanie dekretu.

Polskie tłumaczenie dokumentu:

Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych

GNIEZNO I WARSZAWA

Beatyfikacja i Kanonizacja Sługi Bożego Stefana Wyszyńskiego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Warszawskiego, Świętego Kościoła Rzymskiego, Kardynała, Prymasa Polski (1901-1981)

Dekret o heroicznosci Cnót

„Zawsze byłem przekonany o tym, że Duch Święty powołał Waszą Eminencję w wyjątkowym momencie dziejów Ojczyzny i Kościoła – i to nie tylko Kościoła w Polsce, ale także i w całym świecie. Patrzyłem na to trudne, ale jakże błogosławione wezwanie od czasów mojej młodości – i dziękowałem za nie Bogu, jako za łaskę szczególną dla Kościoła i Polski. Dziękowałem za to, że, «taką moc dał Człowiekowi» – i zawsze za to dziękuję”. (Z listu Jana Pawła II do Jego Eminencji Kardynała Prymasa wysłanego z Watykanu w dniu 30 października 1979 roku).

Te słowa wypowiedziane przez Świętego Jana Pawła II o samym Słudze Bożym Stefanie Wyszyńskim, w szczególności sposób przedstawiają jego posługę w Kościele Bożym. Jego trudne, ale bardzo szczęśliwe powołanie, ukazuje świętość życia i posłuszeństwo głosowi Ducha Świętego.

Sługa Boży urodził się w dniu 3 sierpnia 1901 roku we wsi Zuzela, diecezji Łomżyńskiej, w Polsce, jako drugie dziecko rodziny Stanisława i Julianny Karp, i w samym dniu narodzin został ochrzczony. W rodzinie poznał zasady chrześcijańskiego życia i kultury ludzkiej. Przedwczesna śmierć matki napełniła dziewięcioletniego chłopca głębokim bólem.

Po ukończeniu pomyślnie nauki w gimnazjach w Warszawie, Łomży i Włocławku, gdy przyszedł do zdrowia po ciężkiej chorobie, co przypisywał Najświętszej Marii Pannie, poświęcił się studiom teologicznym i dnia 3 sierpnia 1924 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Jako młody kapłan pełnił w diecezji różne obowiązki, następnie w latach 1925-1929 odbył studia prawa kanonicznego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i uzyskał stopień doktora prawa kanonicznego.

Sługa Boży już w latach młodości bardzo sobie cenił cnoty i gorliwie je praktykował, a przeto zabiegał o to, by je posiadać.



Kardynał Stefan Wyszyński, Archiwum „Gościa Płockiego”

Wytrwale pielęgnował szlachetne obyczaje, chociaż ta stałość i uczciwość były poddawane próbie.

Ojciec Święty Pius XII dnia 4 marca 1946 roku mianował go biskupem Lubelskim. Po upływie dwóch lat, które spędził w Lublinie na gorliwej pracy duszpasterskiej, dnia 12 listopada 1948 roku mianowany został Arcybiskupem Gnieźnieńskim i Warszawskim, Prymasem Polski.

Jako Pasterz archidiecezji natychmiast z wielką roztropnością i męstwem usilnie starał się o wzrost pobożności powierzonego sobie ludu, kapłanów kształtował w duchu prawdziwej nauki Kościoła i pobożności, ponieważ uznawał za rzecz pewną, że tylko święci kapłani mogą wpływać na pomnożenie pobożności ludu.

Dnia 29 listopada 1952 roku został włączony do grona kardynałów, miał być odznaczony tą godnością w dniu 12 stycznia 1953 roku, ale komunistyczny rząd odmówił mu wydania paszportu na wyjazd.


Sługa Boży razem z kardynałem Adamem Sapiehą i biskupami starał się bronić praw Kościoła pogwałconych przez rząd komunistyczny. Wielkie znaczenie miał list napisany 8 maja 1953 roku, a zatytułowany „*Non possumus*”, skierowany do władz w sprawie prześladowania Kościoła Katolickiego w Polsce. Po upływie czterech miesięcy, dnia 25 września 1953 roku, Sługa Boży, przewieziony został w nocy, wbrew prawu i obyczajom, do pewnego, wówczas nieznanego miejsca.

Przez trzy lata, nieskazany przez żaden sąd, trzymany był w bardzo ograniczającym wolność miejscu odosobnienia i strzeżony w dzień i w nocy przez żołnierzy. Dnia 28 października 1956 roku, na skutek żądań wszystkich wiernych w Polsce, domagających się jego uwolnienia, powrócił do Warszawy, gdzie znów zaczął sprawować obowiązki pasterskie z wielką gorliwością.

Stefan Wyszyński bardzo cenił życie zakonne, prowadzone zarówno przez niewiasty jak i przez mężczyzn. Jeszcze jako młody kapłan w czasie drugiej wojny światowej, wraz z młodymi osobami płci żeńskiej, założył Instytut Świecki, który teraz nosi nazwę „Instytut Prymasa Wyszyńskiego”.

dokończenie na str. 6

Dekret o heroicznosci cnót kardynała Stefana Wyszyńskiego

dokończenie ze str. 5 

Kiedy był przetrzymywany w miejscu odosobnienia, dolegliwości cierpliwie i w duchu wiary znosił, gotów był ofiarować życie za Chrystusa. W owym czasie, w miasteczku Stoczek Warmiński, dnia 8 grudnia 1953 roku, idąc za zachętą Świętego Ludwika Grignon de Monfort, poświęcił się Maryi jako niewolnik. W końcu, będąc w miejscu odosobnienia, opracował tekst „Ślubów Narodu” i dostosowany do niego program duszpasterski obchodów „Świętego Millennium Chrztu Polski” jako „Wielką Nowennę” zaprogramowaną na lata 1957-1965. W czasie samego Jubileuszu we wszystkich diecezjach Polski polecił urządzać uroczyste nabożeństwa, w których sam uczestniczył. Te uroczystości znalazły swoje dopełnienie w roku 1966, kiedy w Sanktuarium na Jasnej Górze odczytał i upowszechnił napisany przez siebie „Akt Oddania Narodu pod opiekę Maryi Królowej Polski”.

Wykazywał wielką troskę o Polaków mieszkających poza granicami kraju. Z pasterską roztropnością, na mocy specjalnych uprawnień udzielonych Mu przez Stolicę Świętą, wspierał Kościół we wschodnich krajach podległych władzy komunistycznej.

W latach 1962-1965 uczestniczył z zaangażowaniem we wszystkich sesjach Soboru Watykańskiego II. Razem z biskupami Kościoła w Polsce opracował petycję teologiczną, w której oni jednomyślnie prosili, aby Maryja była ogłoszona „Matką Kościoła”. Jednocześnie razem z biskupami polskimi przyczynił się bardzo do wzajemnego pojednania narodu polskiego i niemieckiego. Wymiana listów biskupów Polski i Niemiec, dokonana w dniu 18 listopada 1965 roku, przed uroczystymi obchodami Tysiąclecia Chrztu Polski, bardzo się do tego przyczyniła. Jednakże z początkiem Soboru i po opublikowaniu owego listu Sługa Boży doznał wielu krzywd ze strony rządu komunistycznego.

Jako Arcybiskup Gnieźnieński i Warszawski w swoich diecezjach zwołał uroczyste Synody Diecezjalne.

Specjalne uprawnienia udzielone Słudze Bożemu przez Najwyższych Pasterzy, mianowicie przez Piusa XII, Jana XXIII i Pawła VI, były szczególnym dowodem ich zaufania. Sługa Boży okazywał pokorne posłuszeństwo i synowską miłość Biskupom Rzymu, szczególnie zaś Janowi Pawłowi II, którego witał z wielką radością w czasie wizyty pasterskiej w Polsce w roku 1979.

Stefan Wyszyński w czasie, gdy wybuchały niepokoje społeczne w Polsce w latach 1956, 1968, 1970, starał się uspokajać bunty społeczeństwa, zwłaszcza zaś pełnił rolę rozjemcy wówczas, gdy w roku 1980 powstał związek zawodowy „Solidarność”. Wielokrotnie i na różne sposoby bronił robotników przed krzywdzącymi represjami ze strony rządu, ustawicznie proponował kompromis w sprawach społecznych.

Światłem była Mu wiara, a modlitwa i gorliwa pobożność pokarmem duszy, pobożnie sprawował codzienną Eucharystię, był wielkim czcicielem Najświętszej Maryi Panny, płonął prawdziwie heroiczną miłością bliźniego, obdarzony bystrym umysłem starał się nieść ulgę w niezliczonych uciskach całej ludzkości. Zawsze okazywał się gotowy i wspaniałomyślny w niesieniu pomocy każdemu.

W sposób szczególny pielęgnował cnotę roztropności i męstwa, wszystko czynił oświecony światłem Ducha Świętego, i tak realizował swoje zamiary; w stosunku do wszystkich okazywał wielką życzliwość i szlachetność.

Po długim, liczącym osiemdziesiąt lat życiu, poświęconym Bogu i ludziom, złożony ciężką chorobą, gdy ofiarowywał swoje cierpienia za Kościół i zbawienie dusz, Sługa Boży w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, dnia 28 maja 1981 roku, pobożnie zasnął w Panu, i pochowany został w krypcie kościoła archikatedralnego Świętego Jana Chrzciciela w Warszawie, dnia 31 maja tegoż roku.

Nie jest rzeczą dziwną, że Stefan Wyszyński, i za życia i po śmierci, cieszył się szczerą i szeroko sięgającą sławą świętości. Dzięki tej sławie, Sprawa Beatyfikacji i Kanonizacji została podjęta przez Kurie Arcybiskupią Gnieźnieńską i Warszawską poprzez uroczyste rozpoczęcie Postępowania Informacyjnego na terenie Diecezji począwszy od dnia 20 maja 1989 roku, do dnia 6 lutego roku 2001 i uroczyste rozpoczęcie Procesu Rogatoryjnego Gnieźnieńskiego dnia 28 września 1989 roku, i Paryskiego dnia 22 stycznia 1990 roku; każdego z nich ważność w świetle prawa kanonicznego, potwierdziła Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych dekretem wydanym dnia 8 lutego roku 2002. Po opracowaniu Pozycji, według zwyczaju rozważano, czy Sługa Boży chrześcijańskie cnoty praktykował w stopniu heroicznym. Gdy rezultat tych rozważań okazał się pozytywny, dnia 25 kwietnia 2016 roku odbył się specjalny Kongres Teologów Konsultorów. Ojcowie Kardynałowie i Biskupi zebrani na zwyczajnej Sesji dnia 12 grudnia 2017 roku, pod przewodnictwem moim, Kardynała Angelo Amato, uznali, że Sługa Boży praktykował w stopniu heroicznym cnoty teologalne, kardynalne i inne związane z nimi.

Po przedstawieniu na końcu dokładnej relacji o tych wszystkich sprawach przez Kardynała Prefekta Ojcu Świętemu Franciszkowi, Jego Świątobliwość głosił Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych przyjmując i uznając za ważne, dnia dzisiejszego stwierdził: Jest pewność co do praktykowania cnót teologalnych – Wiary, Nadziei i Miłości zarówno w stosunku do Boga, jak i do bliźniego, a także co do praktykowania cnót kardynalnych – Roztropności, Sprawiedliwości, Umiarkowania i Męstwa, oraz cnót z nimi związanych, przez Sługę Bożego Stefana Wyszyńskiego, Świętego Kościoła Rzymskiego Kardynała, Arcybiskupa Metropolity Gnieźnieńskiego i Warszawskiego, Prymasa Polski, w danym przypadku i w odniesieniu do skutku, o który chodzi.

Dekret ten Ojciec Święty polecił opublikować i umieścić w Aktach Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

Dane w Rzymie, dnia 18 grudnia roku Pańskiego 2017.

(-) ANGELUS Kard. AMATO, S. D. B.

70. rocznica ingresu Prymasa Wyszyńskiego do katedry gnieźnieńskiej i prokatedry warszawskiej

W lutym przypada 70. rocznica ingresu Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego do katedry gnieźnieńskiej i prokatedry warszawskiej.

Bp Stefan Wyszyński w 1948 r. po śmierci prymasa Augusta Hlonda został mianowany przez papieża Piusa XII arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim oraz prymasem Polski. Ingres do katedry gnieźnieńskiej odbył 2 lutego 1949 r., a cztery dni później do prokatedry warszawskiej, której funkcję pełnił wtedy kościół seminaryjny ze względu na zniszczoną podczas II wojny światowej archikatedrę. Procesja do prokatedry wyruszyła z kościoła akademickiego św. Anny.

W swoich zapiskach opublikowanych w I tomie *Pro memoria* prymas Wyszyński tak wspomina ten dzień: „Od dziś zaczyna się moja droga przez Warszawę. [...] Dzisiaj muszę pokochać Warszawę i oddać jej swe siły i życie. Oby Bóg – Miłość nadał tej pasterskiej miłości swoje oblicze ojcowskie”. Odnotowuje też wiele szczegółów przebiegu ingresu. W procesji z kościoła akademickiego do prokatedry szedł – jak zapisał – „wśród morza głów ludzkich, tłumów młodzieży i dziatwy. Poważnie lękałem się wypadku. Zwalone kamienice pokryte były ludźmi, zewsząd podnosiły się okrzyki. Gruzy i zwaliska ożyły, kamienie wołały”.

Zdaniem historyka dr. hab. Pawła Skibińskiego ingres prymasa Wyszyńskiego do prokatedry warszawskiej i objęcie przez niego arcybiskupstwa warszawskiego był krokiem milowym w dziejach polskiego Kościoła, gdyż obejmował on podwójną funkcję arcybiskupa warszawskiego i arcybiskupa gnieźnieńskiego jako bezpośredni następca zmarłego w poprzednim roku prymasa Augusta Hlonda.

– Był wówczas bodajże najmłodszym biskupem Episkopatu Polski, a jednocześnie człowiekiem, który został obciążony ogromnymi obowiązkami. Należały do nich arcybiskupstwo warszawskie oraz metropolia gnieźnieńska, miał też nadzwyczajne pełnomocnictwa prymasowskie na tzw. Ziemiach Odzyskanych obejmujące także kwestie pracy ze zdelegalizowanymi obrządkami wschodnimi, nadzór nad zakonami etc. – zauważa historyk.

W ocenie dr. hab. Skibińskiego, abp Wyszyński, który wcześniej był biskupem lubelskim, jako prymas podjął się zadań w Kościele w Polsce, które w normalnych warunkach przerastają możliwości jednego człowieka. – On będzie starał się im sprostać, i udanie, przez 33 lata – skonkludował, dodając, że mniej więcej odpowiadało to zakresowi obowiązków 5-6 biskupów obecnie.

Historyk przypomina, że w roku ingresu prymasa Wyszyńskiego również Warszawa jako diecezja wyglądała zupełnie inaczej niż obecnie. Był to obszar obejmujący oprócz dzisiejszej archidiecezji warszawskiej, także diecezję warszawsko-praską, znaczną część diecezji łowickiej i części kilku innych jednostek terytorialnych. W sumie była to ogromna archidiecezja, bardzo zróżnicowana, gdyż obejmowała oprócz

metropolii, jaką była Warszawa, również okolice wiejskie, dość biedne i zdecydowanie odmienne kulturowo i cywilizacyjnie – stwierdził dr hab. Skibiński.

Zwrócił także uwagę, że była to wówczas „diecezja niesłychanie wykrwawiona” po Powstaniu Warszawskim i dotknięta zniszczeniami wojennymi. W Warszawie trzeba było odbudować w różnym stopniu niemal 90 proc. kościołów, taka była skala wyzwań materialnych, oprócz tego były też gigantyczne straty ludzkie. Duchowieństwo archidiecezji warszawskiej poniosło ogromne straty w wyniku działań wojennych, a zwłaszcza w wyniku Powstania Warszawskiego. To wszystko powodowało, że ogrom zadań stojących przed arcybiskupem warszawskim był wielki – dodał.

– W następnych latach prymas Wyszyński stanie oko także z innymi wyzwaniami: bardzo trudnymi relacjami państwo-Kościół, ale także z wyzwaniami rozwojowymi Warszawy, która jako miasto powiększyła się kilkukrotnie w trakcie jego 33-letniej posługi. Borykał się z koniecznością tworzenia nowych parafii, często wbrew polityce władz, które nie życzyły sobie kościołów w nowych dzielnicach miasta. To wszystko było ogromnym wyzwaniem dla prymasa Wyszyńskiego. W związku z tym historia wydarzeń tych 33. lat, które rozpoczynały się w 1949 roku, a kończyły w 1981 r. wraz ze śmiercią prymasa, to jest ogromny rozwój Kościoła warszawskiego. Prymas Wyszyński wychował całe pokolenia duchowieństwa, wychował męczennika, jakim był ks. Jerzy Popiełuszko, który studiował przecież w seminarium warszawskim, właśnie ze względu na osobę kard. Stefana Wyszyńskiego, choć przecież pochodził z Podlasia.

– To jest też wielki czas zmian w Warszawie i Kościele warszawskim, który wymaga osobnego potraktowania. Wydaje się, że dokonania prymasa w Warszawie troszkę nam niktą w cieniu tych wszystkich ogólnopolskich i ogólnokościelnych dokonań Prymasa Tysiąclecia, a warto o nich pamiętać i warszawiacy mają za co być wdzięczni swojemu biskupowi, który rozpoczął swoją posługę w 1949 r. – zaznaczył historyk.

W 1949 r. Archikatedra św. Jana Chrzciciela była zniszczona, dlatego ingres prymasa Wyszyńskiego odbył się do prokatedry, którą był wtedy kościół pokarmelitański, obecnie zwany seminaryjnym. Jednym z zadań, które stanęło przed prymasem i arcybiskupem Warszawy, była odbudowa archikatedry. Została ona ostatecznie rekonsekwrowana w 1960 roku, więc ten proces przywracania do życia głównego kościoła Warszawy był długi i złożony. Taką archikatedrę, jaką znamy, zawdzięczamy w znacznej mierze prymasowi Wyszyńskiemu.

<http://archwwa.pl/aktualnosci/w-srode-6-lutego-70-rocznica-ingresu-prymasa-wyszynskiego-2/>

zobacz film: <https://youtu.be/Cz881mqDzvM>

Pożegnanie śp. ks. Patryka

W sobotę, 19 stycznia br., w naszym kościele podczas uroczystości pogrzebowych pożegnaliśmy zmarłego tragicznie ks. Patryka Millera. Mszy św. przewodniczył ksiądz Kardynał Kazimierz Nycz. Współcelebrowało ją ponad 100 księży, a wśród nich bp Rafał Markowski i koledzy kursowi księdza Patryka. Ksiądz kardynał wygłosił obszerne słowo wstępne, a homilię wygłosił ks. Prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii i zarazem pierwszy (i jedyny) proboszcz w posłudze kapłańskiej ks. Patryka, który jako neoprezbiter przybył do naszej parafii na jesieni 2011 r. Na końcu Mszy św. głos zabrał m.in. kolega kursowy księdza Patryka ks. Paweł Daszczyński. Po Mszy św. dalszą ceremonię pogrzebową poprowadził bp Rafał Markowski.

KS

Słowo wstępne ks. Kardynała Kazimierza Nycza

Rodzy Bracia i Siostry! Jest takie stare łacińskie powiedzenie: *Subitanea mors, sacerdotum sors*, czyli że nagła, niespodziewana śmierć losem księży. Dzisiaj, kiedy stajemy wokół trumny śp. Patryka Millera, te słowa spełniają się wielorako. Ta śmierć była nagła, niespodziewana dla niego i dla nas, dla Mamy, dla Sióstr dla Rodziny, dla wszystkich, którzy go znali. I była nie tylko niespodziewana, ale znacznie, znacznie przedwczesna. Ta śmierć pokazuje także, jak ludzie planują swoje życie, swoje zamiary, wyrażają je czasem na piśmie. A Kościół planuje, miał wobec Patryka wielkie zamiary dotyczące jego przyszłości kościelnej, naukowej, a sprawy się toczą tak, jak się toczą.

12 grudnia rozmawiałem z Patrykiem u mnie. Przyjechał, żeby przedstawić swój projekt kontynuacji studiów po tzw. Kościelnym licencjacie, który miał bronić w czerwcu. 8 stycznia przywiózł do Warszawy list, który był jakby syntezą tej naszej rozmowy i tych zamiarów na ciąg dalszy doktoratu. Wieczorem już nie żył, zginął w tragicznym wypadku drogowym. To jest dla nas wszystkich tu obecnych, dla was Parafian, dla których przez cztery lata życia kapłańskiego pracował, był przez was kochany, lubiany, to jest dla nas, kapłanów, ale to jest także dla was młodych księży, kolegów rocznikowych, księży z sąsiednich roczników wielka nauka, że nikt z nas nie wie, ile Pan Bóg nam dał miesięcy, tygodni, lat naszego życia. Aktualne stają się słowa „Bądźcie gotowi, bo Pan przyjdzie w godzinie, której się nie domyślicie”.

Jesteśmy wokół Rodziny, szczególnie wokół Mamy i Sióstr księdza Patryka, współczujemy, modlimy się, pocieszamy słowami wiary. Modlimy się także o Boże Miłosierdzie dla niego, aby jeśli pozostała w nim jakakolwiek zmaza grzechu, Pan Jezus Miłosierny przyjął go do Siebie, przebaczył mu te grzechy, słabości, którymi każdy człowiek jest obciążony. □

Nagła śmierć losem kapłana. Bywa. Modlimy się: „Od nagłej, a niespodziewanej śmierci, zachowaj nas, Panie”. Kapłan, który codziennie sprawuje święte tajemnice, przebywa w bliskości Boga i działa in persona Christi Capitis, powinien codziennie dbać o serce czyste, zachować duszę swoją nieskazitelną, nieskałaną, wolną od grzechu. Kapłan powinien sobie wziąć do serca zbawienne słowa: „Dusza człowieka powinna być czysta jak lustro odbijające promienie” (Z księgi św. Teofila z Antiochii, biskupa, *Do Autolika*). Wtedy śmierć kapłana nie zaskoczy. Zachowuje serce czyste. Jest gotowy. *Repentina mors sacerdotum sors*. – Nagła śmierć losem kapłana. Adagium mobilizujące! Panie, daj nam świętych kapłanów!

<https://verbumcatholicum.com/2018/11/29/repentina-mors-sacerdotum-sors/>



Ks. Patryk podaje Prymasowi Józefowi Glempowi monstrancję przed procesją rezurekcyjną w 2012 r. (fot. B. Leśniewskii)

Nie płacz. Brat twój żyje

Homilia wygłoszona przez Ks. Prałata Jacka Kozuba

Eminencjo, Księżę Kardynale, Ojciec warszawskiego Kościoła, Ekscelencjo, Księżę biskupie Rafale, Czcigodni Bracia Kapłani, Wielebne Siostry Zakonne, Droga Rodzino księdza Patryka, Bracia i Siostry, którzy przybyliście do tej świątyni z różnych miejsc z Kętrzyna, miasta, w którym urodził się i wychował ksiądz Patryk, z parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Świata w Warszawie, do której w roku 2002 przeprowadziła się cała rodzina, z Rzymu i z Tivoli we Włoszech, gdzie ksiądz Patryk w ostatnich latach podjął posługę duszpasterską. Drodzy Parafianie i wy, którzy uczestniczyście w jego ostatniej drodze, ofiarowując mu dar modlitwy, prosząc, aby Miłosierny Pan obmył go ze zmyty grzechu i przyjął do grona swoich wybranych.

Gromadzi nas dzisiaj w kościele wokół ołtarza Pańskiego uroczystość rodząca w naszych sercach smutek i ból. Oto żegnamy kapłana, który odszedł tak niespodziewanie, a zarazem tak tragicznie. Przyszła nieubłagana, bezlitosna śmierć. Stajemy przy jego trumnie w ciszy i zadumie. Każde bowiem słowo wydaje się zbyt małe, aby adekwatnie oddać rzeczywistość, która się wydarzyła. Gdybym w tej chwili dysponował wyłącznie ludzkim słowem, nie odważyłbym się mówić. Ale skoro głoszę Słowo Boże, Słowo Jezusa Chrystusa, to tylko dlatego, że wobec tajemnicy śmierci jedynie Chrystusowe Słowa mają coś sensownego do powiedzenia. Bo ostatecznie nie co innego a Chrystusowa moc nad śmiercią i Zmartwychwstanie pociąga za Nim tłumy, tworzy Kościół i daje nadzieję wiecznego szczęścia. Symbolem Jego obecności wśród nas jest zapalony paschał znajdujący się przed trumną naszego brata.

Wierzę, że Chrystus Pan uczestniczy wraz z nami w tym pogrzebie. Wierzę, że wraz z nami płacze nad kruchością ludzkiego życia i mówi do każdego z nas: „Ja Jestem Zmartwychwstanie i Życie, kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie”, a zarazem pyta „Czy wierzysz w to?”

Moi Drodzy, żegnamy księdza Patryka. Każde pożegnanie przy całym swoim smutku i żalobnym wymiarze nade wszystko winno być wyrazem ludzkiej wdzięczności. Dlatego w pierwszej kolejności do Was, Drodzy Rodzice księdza Patryka kieruję podziękowanie. To Państwo przekazaliście mu życie, to wy wychowaliście swojego syna wpajając mu kulturę osobistą, dobroć, wiarę, umiłowanie Kościoła. I za to wszystko bardzo dziękujemy. Na tym fundamencie domowego wychowania i osobistych przymyśleń ksiądz Patryk budował swoje życie.

Jako absolwent liceum ogólnokształcącego w Kętrzynie, student Wyższej Szkoły Informatyki Stosowanej i Zarządzania pod

auspicjami Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, seminarzysta, ksiądz, wikariusz naszej parafii, a od czterech lat student Papieskiego Instytutu Augustinianum w Rzymie.

Jednak nade wszystko należy dziś podziękować Opatrzności Bożej, że na drogach naszego życia dała nam brata kapłana. Dziękujemy Panu Bogu za księdza Patryka, który stawał się na miarę swoich ludzkich możliwości dobrym narzędziem, poprzez które Stwórca ubogacał nas swoimi Łaskami.

Serca obecnych tu osób noszą w sobie historie osobistych spotkań ze zmarłym kapłanem. Zapisane są tam też wszystkie wydarzenia, w których otrzymywaliśmy wsparcie i pomoc od naszego księdza.

Ale, Moi Drodzy, zapewne od ubiegłego wtorku stawiamy sobie i to pytanie: „Dlaczego tak krótkie było życie księdza Patryka?” I na to pytanie Bóg w Pierwszym Czytaniu z *Księgi Mądrości* daje nam odpowiedź, że człowiek otrzymuje od Niego ostateczną łaskę na wypełnienie swego powołania nawet w krótkim czasie doczesnego życia. Pan Bóg nikomu nie odbiera szansy, aby również w młodym wieku stał się doskonałym.

Przygotowując się do tej homilii, odszukałem obrazek prymicyjny, który otrzymałem od księdza Patryka, obrazek przedstawia pochylone kłosa pszenicy pełne pięknych dojrzałych ziaren i podpis „*Fiat plena*”.

Wiem, że nieistotna jest długość życia. Bo nawet krótkie życie może być ukończonym poematem ku czci Boga. Dlatego dziś, kiedy żegnamy księdza Patryka, niech towarzyszy nam nadzieja, że jego życie było wypełnione dobrem i było dojrzałe do wieczności. Pomimo pożegnania, niech pociechą staną się słowa Jezusa do matki młodzieńca z Naim: „Nie płacz”, i do Marty, siostry Łazarza: „Brat twój żyje”. Niech pociechą stanie się prawda, że od śmierci silniejsza jest miłość. Dlatego z ufnością w Bożą miłość, w Boże miłosierdzie wołamy z tego miejsca: „Dobry Jezu, a nasz Panie, Ty, który znasz serce człowieka, Który znasz serce księdza Patryka, Który jedynie wiesz, co jest w człowieku, daj mu wieczne spoczywanie. Amen”.

□



Po Mszy św. dalszą ceremonię pogrzebową poprowadził bp Rafał Markowski (fot. K. Sadowski)

Ks. Paweł Daszczyński

Żegnamy Przyjaciela

Na swoim obrazku prymicyjnym ksiądz Patryk napisał takie słowa z Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian: „... Nic nie znaczy, który sieje, ani ten, który podlewa, tylko Ten, który daje wzrost – Bóg” (1 Kor 2,7).

Wydaje mi się, że te słowa bardzo pięknie pokazują, jaki był Patryk. Patryk od samego początku, kiedy poznaliśmy się w seminarium w 2005 r., pokazał się jako człowiek bardzo szlachetny, dobry, skromny i pokorny. Nigdy się nie wywyższał, nigdy nie widziałem, żeby się na kogoś gniewał albo z kimś się kłócił. Był człowiekiem, który zawsze o każdym dobrze mówił. Na pewno będzie nam brakowało naszego kolegi, przyjaciela, świetnego organizatora bardzo zaangażowanego w życie kursu, w życie każdego z nas. Zawsze mogliśmy liczyć na jego pomoc, na jego wsparcie, dobre słowa.

Trzydziestego grudnia rozmawiałem z Patrykiem wieczorem i powiedział mi takie słowa: „Wiesz, kamień spadł mi z serca, jak byłem u ks. Kardynała. Wracam do Polski, tęsknię. Czego miałem się nauczyć, już się nauczyłem, a doktorat dokończę w Polsce”. Bardzo tęsknił za swoją Rodziną, za duszpasterstwem, za Polską.

Dzisiaj żegnamy św. pamięci Patryka. Jest to dla mnie osobiście bardzo trudna chwila w życiu, bo tak się złożyło, że byliśmy z Patrykiem seniorami. Dwa ostatnie lata mieszkaliśmy razem w jednym pokoju, przyjaźniliśmy się. Niemal wszystkie wakacje, ferie, urlopy spędzaliśmy razem z Patrykiem i jeszcze z kilkoma kursowymi kolegami.

Oferujemy naszą pomoc dla Rodziny. Jako kurs rozpisaliśmy Mszę św. gregoriańską za Patryka. Każdy z kolegów kursowych odprawi dwie Msze św. Mama Patryka, Pani Bożenka, dostała już taką „rozpiskę” tej Mszy św. gregoriańskiej, kiedy będzie się odprawiała i w jakim kościele, w jakiej parafii.

Żegnamy Przyjaciela, żegnamy Kolegę. Niech Pan Bóg będzie dla niego wieczną nagrodą.



Święcenia prezbiteratu 28 maja 2011 r. Na zdjęciu: Neoprezbiterzy z kard. Kazimierzem Nyczem, bp. Tadeuszem Pikusem i rektorem Seminarium Warszawskiego ks. prof. Krzysztofem Pawliną.
Ks. Patryk – szósty z prawej. Na prawo od ks. Kardynała – ks. Zbigniew Sawiak.

ks. Kamil Falkowski

Liturgiczne ABC

Preludium liturgii eucharystycznej

Druga część Mszy świętej, liturgia eucharystyczna, z liturgią słowa stanowią całość. Nie można wyróżniać tylko jednej. Rozpoczyna się ofiarowaniem, czyli przygotowaniem darów.

Znaczącym momentem liturgii jest zmiana miejsca, wokół którego rozwija się nasza modlitwa. Kapłan staje przed ołtarzem, który jest odtąd centralnym miejscem kościoła. Przechodząc przed ołtarzem, nie zwracamy uwagi na tabernakulum, lecz na ołtarz. Dopóki na ołtarzu jest chleb i wino – wykonujemy ukłon. Po konsekracji w Ciało i Krew Pańską – przyklękamy.

Wierni siadają i wspólnotowo śpiewają pieśń, pomagającą głębiej rozważyć tajemnicę aktualnej liturgii. Celebrans modli się nad darami, błogosławiąc Boga za hojność, dzięki której otrzymaliśmy chleb, który jest owocem ziemi i pracy rąk ludzkich, i wino, które jest owocem winnego krzewu i pracy rąk ludzkich. Kapłan, najpierw unosząc patenę z chlebem, a potem kielich z winem i wodą, kończy modlitwę słowami: *Tobie go (je) przynosimy, aby stał się dla nas chlebem życia (stało się dla nas napojem duchowym)*.

Nastolatki uwielbiają pytać, po co i ile ksiądz pije wina podczas Mszy świętej. Kwestię tę (istotną, co widać po zaintrygowanych uśmiechach młodych chrześcijan) należy potraktować poważnie. W czasach apostołskich dolewano do wina wodę, gdyż produkowane wino było o wiele gęściejsze i mocniejsze niż obecnie. Z biegiem lat zwyczaj dolewania kropli wody nabrał znaczenia symbolicznego, jako znak połączenia natury boskiej i ludzkiej w Jezusie Chrystusie. *Przez to misterium wody i wina daj nam, Boże, udział w bóstwie Chrystusa, który przyjął nasze człowieczeństwo* – modli się kapłan.

Następnie celebrans nisko się pochyla i wypowiada modlitwę, w której prosi, aby Ofiara, którą składamy, podobała się Bogu. Jemu nasza Ofiara niczego nie doda ani nie ujmie. Natomiast musimy troszczyć się o naszą duchową dyspozycję, aby w Jego Ofierze móc godnie uczestniczyć.

Podchodzą do ołtarza ministranci i rozpoczyna się krótki obrzęd *lavabo* (łac. obmycie). Ksiądz pozwala, by ministranci polali mu dłonie wodą; wypowiada słowa z Psalmu 51: *Obmyj mnie, Panie, z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mego*.

Przed obrzędem *lavabo* można okadzić przyniesione dary, ołtarz, na którym składamy Ofiarę, krzyż – sztandar wiary, celebransa, który sprawuje Eucharystię w imieniu Chrystusa, i lud, w którym także jest obecny Chrystus.

Dziękujemy Ci, Ojciec nasz

Eucharystia oznacza dosłownie dziękczynienie. Pierwsi chrześcijanie, kiedy szli na Mszę świętą, mówili, że idą dziękować Bogu przez Chrystusa w Duchu Świętym.

Najlepiej widać nasze nastawienie wobec Gospodarza Uczty Eucharystycznej, gdy używamy trybulary i kadzidła. Okadzenia symbolizują naszą modlitwę wznoszoną ku Bogu. Dym co prawda dociera tylko do sklepienia świątyni, ale nasze modlitwy unoszą się wyżej – aż przed oblicze samego Boga. Bardzo wymowne stają się słowa kapłana bezpośrednio po okadzeniu, w których wzywa nas do modlitwy, aby Bóg przyjął nasze dziękczynienie: *„Módlcie się, aby moją i waszą Ofiarę przyjął Bóg, Ojciec wszechmogący”*.

Rozpoczynamy modlitwę eucharystyczną, która jest szczytem całej Eucharystii. Dziękujemy Bogu za Jego obecność i działanie wśród nas oraz prosimy o przemianę chleba i wina w Ciało i Krew Jezusa.

Jak czytamy w *Ogólnym wprowadzeniu do mszału rzymskiego*, każdy z nas łączy się z Chrystusem „w głoszeniu wielkich dzieł Bożych i w składaniu Ofiary”. Warto wiedzieć, że pierwowzorem modlitwy eucharystycznej było dziękczynienie po posiłku pierwszych chrześcijan.

Pierwsza część modlitwy eucharystycznej to prefacja, która otwiera dialog kapłana z ludem. Najpierw „przypominamy sobie” o obecności Jezusa podczas tej modlitwy: *„Pan z wami!”*. Następnie kapłan wzywa do wzniesienia serc do Boga i złożenia dziękczynienia: *„Dzięki składajmy Panu Bogu naszemu”*.

W Mszału mamy do dyspozycji 143 prefacje. Modlitwa prefacji opowiada o wielkich dziełach Boga w historii zbawienia. Każda z nich „podpowiada” inny motyw dziękczynienia podczas liturgii. Prefacja jest dostosowana do okresu liturgicznego lub przeżywanego święta, a jej tekst nawiązuje do aktualnej sytuacji modlących się chrześcijan – otwartych na dziękczynienie.

Eucharystia, w której uczestniczymy, jest odbłaskiem liturgii niebiańskiej. Sprawujemy ją zatem w łączności z aniołami i wspólnotą zbawionych (świętymi i błogosławionymi). Na zakończenie prefacji „jednym głosem” zanosimy do Boga radosny hymn uwielbienia: *„Święty, święty, święty”*. To słowa zaczerpnięte z wizji hymnu serafinów (Iz 6,2n) i okrzyku ludzi witających Jezusa, gdy wjeżdżał do Jerozolimy (Mt 21,9).

Miejmy nadzieję, że kiedyś spotkamy się w królestwie Boga. Wówczas jednym głosem będziemy dziękować i uwielbiać Wszechmocnego.



Różaniec nr 07/778 i 9/779/2017.

Przedruk za zgodą redakcji.



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Ojciec Święty Franciszek

Nie jesteście przyszłością, lecz Bożym teraz

34. Światowe Dni Młodzieży Panama 2019
Homilia Mszy Św. Posłania

Drodzy Młodzi, nie jesteście przyszłością, lecz Bożym teraz. On was zwołuje i wzywa was w waszych wspólnotach i miastach, by pójść w poszukiwaniu dziadków, dorosłych, aby stanąć na nogi i razem z nimi zabrać głos i spełnić marzenie, z jakim Pan was wymarzył – powiedział papież Franciszek do młodych w homilii Mszy Świętej Posłania na Polu św. Jana Pawła II.

Pelna treść homilii:

Oczy wszystkich w synagodze były w Nim utkwione. Zaczął więc mówić do nich: «Dziś wypełniło się Pismo, które słyszeliście» (Łk 4,20-21).

W ten sposób Ewangelia przedstawia nam początek publicznej misji Jezusa. Ukazuje Go w synagodze, w której dorastał, otoczonego przez znajomych i sąsiadów, a kto wie, może nawet niektórych ze swoich „katechetów” z dzieciństwa, którzy nauczyli go Prawa. Jest to ważne wydarzenie w życiu Nauczyciela, kiedy dziecko, które kształtowało się i wyrosło w tej wspólnocie, powstało i zabrało głos, aby ogłosić i wprowadzić w czyn marzenie Boga. Słowo głoszone do tej pory jedynie jako obietnica przyszłości, które jednak w ustach Jezusa mogło być wypowiedziane jedynie w czasie teraźniejszym, stając się rzeczywistością: „Dziś wypełniło się”.

Jezus objawia chwilę obecną Boga, która przychodzi, aby także i nas wezwać do wzięcia udziału w Jego teraz, aby „ubogim głosić dobrą nowinę”, „ogłosić więźniom wyzwolenie, a niewidomym przejrzanie”, „zniewolonych uczynić wolnymi”, „aby ogłosić rok łaski od Pana” (Łk 4,18-19).

To „teraz Boga” staje się obecne wraz z Jezusem, staje się obliczem, ciałem, umiłowaniem miłosierdzia, które nie oczekuje sytuacji idealnych czy doskonałych, by się ukazać, ani nie przyjmuje wymówek, by się urzeczywistniło. On jest czasem Boga, który czyni właściwą i stosowną każdą sytuację i każdą przestrzeń. W Jezusie zaczyna się i staje się żywa obiecana przyszłość.

Kiedy? Teraz. Ale nie wszyscy, którzy tam słuchali, czuli się zaproszeni lub wezwani. Nie wszyscy mieszkańcy Nazaretu byli gotowi uwierzyć w kogoś, kogo znali i widzieli, jak dorastał, a kto zaprosił ich do realizacji tak bardzo oczekiwanego marzenia. Co więcej, powiedzieli: *Czy nie jest to syn Józefa?* (Łk 4,22).



To samo może się przydarzyć także i nam. Nie zawsze wierzymy, że Bóg może być tak konkretny i codzienny, tak bliski i rzeczywisty, a tym bardziej, że staje się tak obecny i działa przez kogoś znanego, jak może być sąsiad, przyjaciel, krewny. Nie zawsze wierzymy, że Pan może nas zaprosić, byśmy pracowali i pobrudzili sobie ręce razem z Nim, w Jego Królestwie, w tak prosty, ale zdecydowany sposób. Trudno nam przyznać, że „Miłość Boża wyraża się w sposób konkretny i niemal namacalny w dziejach, na które składają się wszystkie wydarzenia, przykre i chwalebne” (Benedykt XVI, *Audiencja generalna*, 28 września 2005).

Nieraz zachowujemy się jak mieszkańcy Nazaretu, wolimy Boga na odległość: miłego, dobrego, wspaniałomyślnego, ale odległego, takiego, który nie przeszkadza. Bowiemy Bóg bliski i codzienny, przyjaciel i brat wymaga od nas, byśmy nauczyli się bliskości, codzienności, a przede wszystkim braterstwa. Nie chciał ukazać się na sposób anielski czy w sposób spektakularny, ale chciał nas obdarzyć obliczem braterskim i przyjacielskim, konkretnym, rodzinnym. Bóg jest rzeczywisty, ponieważ miłość jest realna, Bóg jest konkretny, ponieważ miłość jest konkretna. I to właśnie „ten konkretny wymiar miłości jest jedną z zasadniczych cech życia chrześcijan” (Benedykt XVI, *Homilia*, 1 marca 2006 r.).

Nam również może grozić to samo, co mieszkańcom Nazaretu, gdy Ewangelia w naszych wspólnotach chce się stać konkretnym życiem, a my zaczynamy mówić: „ale czyż ci młodzi nie są dziećmi Maryi, Józefa, i nie są braćmi tego czy owego... Czyż nie są oni dzieciakami, którym pomagaliśmy się rozwijać?... Czy tamten, to nie ten chłopak, który zawsze swoją piłką wybijał szyby?”. A ten, kto urodził się, aby być prorocstwem i głoszeniem królestwa Bożego, zostaje oswojony i zubożony. Chęć oswojenia Słowa Bożego jest sprawą codzienną.



Również wam, Drodzy Młodzi, może się przytrafić to samo, za każdym razem, gdy myślicie, że wasza misja, wasze powołanie, a nawet wasze życie jest obietnicą jedynie na przyszłość i nie ma nic wspólnego z terażniejszością. Jakby młodość była synonimem poczekalni dla oczekujących na swój czas. A w „międzyczasie” tej godziny wymyślamy lub sami wymyślacie dla siebie przyszłość higienicznie dobrze opakowaną i bez konsekwencji, dobrze skonstruowaną i zagwarantowaną ze wszystkim „dobrze zapewnionym”. Jest to „udawanie” radości. W ten sposób was „uspokajamy” i usypiamy, byście „nie robili rabanu”, abyście nie zadawali pytań samym sobie i innym, abyście nie poddawali w wątpliwość samych siebie i innych. A w tym „międzyczasie” wasze marzenia tracą połów, zaczynają zasypiać i stawać się przyziemnymi, sennymi, mierzonymi fikcjami (por. *Homilia na Niedzielę Palmową*, 25 marca 2018 r.), tylko dlatego, że uważamy, bądź uważacie, że jeszcze nie nadeszło wasze „teraz”, że jesteście zbyt młodzi, by zaangażować się w marzenia i budowanie jutra.

Jednym z owoców ostatniego Synodu było bogactwo możliwości spotkania, a przede wszystkim wysłuchania. Bogactwo słuchania między pokoleniami, bogactwo wymiany i wartość uznania, że potrzebujemy jedni drugich, że musimy dążyć do tworzenia kanałów i przestrzeni, w których trzeba angażować się w marzenie i budowanie jutra już od dzisiaj. Ale nie w izolacji, lecz razem, tworząc wspólną przestrzeń. Przestrzeń, której nie otrzymuje się w darze, ani której nie wygrywamy na loterii, ale przestrzeń, o którą również wy musicie walczyć.

Ponieważ wy, Drodzy Młodzi, nie jesteście przyszłością, lecz Bożym teraz. On was zwołuje i wzywa was w waszych wspólnotach i miastach, by pójść w poszukiwaniu dziadków, dorosłych, aby stanąć na nogi i razem z nimi zabrać głos i spełnić marzenie, z jakim Pan was wymarzył.

Nie jutro, ale teraz, bo tam, gdzie jest wasz skarb, tam będzie również wasze serce (por. Mt 6,21); a to, co rozbudza waszą miłość, podbije

nie tylko waszą wyobraźnię, ale obejmie wszystko. Będzie tym, co wam każe wstać rankiem i pobudzi was w chwilach zmęczenia, co złamie wam serce i napelni was zadziwieniem, radością i wdzięcznością. Poczujcie, że macie misję i zakochajcie się w niej, a to zadecyduje o wszystkim” (por. Pedro Arrupe, SJ, *Nada es más práctico*). Możemy mieć wszystko, ale jeśli brakuje nam namiętności miłości, to zabraknie wszystkiego. Niech Pan sprawi, byśmy się zakochali!

Dla Jezusa nie ma „w międzyczasie”, ale jest miłość miłosierdzia, która chce przeniknąć do serca i je zdobyć. Ona chce być naszym skarbem, ponieważ nie jest „międzyczasem” w życiu lub przemijającą chwilową modą, jest miłością daru z siebie, która zaprasza, by dawać siebie.

Jest to miłość konkretna, bliska, rzeczywista. To świąteczna radość, która się rodzi, gdy postanawiamy uczestniczyć w cudownym połowie nadziei i miłości, solidarności i braterstwa w obliczu wielu spojrzeń sparaliżowanych i paraliżujących ze względu na lęki i wykluczenia, spekulacje i manipulacje.

Bracia: Pan i Jego misja nie są „międzyczasem” w naszym życiu, czymś ulotnym: są naszym życiem!

Przez wszystkie te dni w szczególny sposób towarzyszyły nam, jak muzyka w tle, słowa Maryi: „niech mi się stanie”. Ona nie tylko wierzyła w Boga i obietnice jako coś możliwego, ale wierzyła Bogu i odważyła się powiedzieć „tak”, aby uczestniczyć w tym teraz Pana. Poczula, że ma misję, rozmiłowała się i to zadecydowało o wszystkim.

Podobnie, jak to się stało w synagodze w Nazarecie, Pan pośród nas, swoich przyjaciół i znajomych, ponownie wstaje, bierze księgę i mówi nam: „Dzisiaj spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4, 21).

Czy chcecie żyć konkretnością Jego miłości? Niech wasze „tak” nadal będzie bramą wejściową, aby Duch Święty dał nową Pięćdziesiątnicę dla świata i dla Kościoła.

Vatican News

<https://episkopat.pl/papiez-w-homilii-mszy-sw-poslania-nie-jestescie-przyszloscia-lecz-bozym-teraz/>



Panama, posłanie członków neokatechumenatu.

<https://www.vaticannews.va/pl/>

Renata Karwacka

Alek i Walentynki



Zbliżały się Walentynki. Alek nie rozumiał, dlaczego wszyscy tak ożywiają się na dźwięk słowa „Walentynki”. Szczególnie dziewczęta! Większość koleżanek Alka zastanawiała się, ile listów dostanie pocztą walentynkową w szkole. Alek słysząc rozmowy o serduszkach, liścikach niemal zatykał uszy. Uważał, że to święto jest co najmniej śmieszne, żeby nie powiedzieć – głupie.

Swoimi przemyśleniami o świętowaniu 14 lutego podzielił się z babcią i dziadkiem, do których poszedł po lekcjach na obiad. Tego dnia babcia czekała na Alka z jego ulubionym rosołem. Już od progu pachniało babcinym wywarem – klarownym, gorącym, po prostu pysznym. Chłopiec jak zawsze rozplątał się z zachwyty nad domowym bulionem. Za każdym razem zjadał co najmniej jedną dokładkę, tym razem nie było inaczej.

– I co, dziadku, co myślisz na temat tych Walentynek? Są bez sensu, prawda? – zapytał chłopiec przechylając talerz, żeby zjeść ostatnią łyżkę rosołu.

– Eee, dlaczego bez sensu? To piękne święto – powiedział z uśmiechem dziadek, a chłopiec aż się zakrztusił z wrażenia.

– Co powiedziałaś, dziadku? Piękne święto? Nie pomyliło ci się z jakimś innym dniem? – Alek aż jąkał się z zaskoczenia.

Dziadek spojrział na wnuczka, a następnie przeniósł wzrok na krzątającą się w kuchni babcie.

– Nie, Alku, nic mi się nie pomyliło. To święto zakochanych i tych, którzy chcieliby, żeby ktoś ich pokochał, żeby się komuś spodobać.

– To dobre dla dziewczyn – mruknął Alek.

– Nie tylko dla dziewczyn – odparł dziadek – popatrz, gdyby nie miłość, nie byłoby nas, ciebie, twoich rodziców. A co napisał św. Paweł w Liście do Koryntian: „Tak więc trwają wiara, nadzieja i miłość – te trzy: największa z nich jest miłość”. Gdyby nie owa miłość, przez duże „M”, Pan Jezus nie wzięłby krzyża i nie oddał na nim życia za nas, bo przecież „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”. Kto to powiedział, pamiętasz?

– No tak, pamiętam. To powiedział Pan Jezus, a zapisał święty Jan w swojej Ewangelii. No, ale Panu Jezusowi chodziło o miłość bliźniego.

– A o jakiej miłości jest mowa w Walentynki? Nie o miłości bliźniego? Twoje koleżanki nie są twoimi bliźnimi? – zapytał roześmiany dziadek.

– Ale w Walentynki nikt nie mówi o Panu Jezusie, o przykazaniu miłości. Tego dnia królują serduszka, buziaczki, liściki od świętego Walentego – powiedział z przekąsem Alek.

– A wiesz, kim był święty Walenty? – spytał dziadek.

– A w ogóle był taki święty? – odpowiedział pytaniem na pytanie chłopiec.

– Był, Alku – odrzekł dziadek – i wyobraź sobie, że został ogłoszony patronem zakochanych już w XV wieku przez papieża Aleksandra VI.

– Naprawdę? – zdziwił się Alek – Przez papieża? A dlaczego? Swatał ludzi?

Dziadek usiadł wygodnie w swoim ulubionym fotelu, spojrzął dobrotliwie na wnuczka i rozpoczął jedno ze swoich ciekawych opowiadań.

– Walenty urodził się dawno, dawno temu, bo aż w III wieku po Chrystusie. Niektóre źródła historyczne podają, że był lekarzem, ale porzucił swój zawód i został rzymskim kapłanem. Po kryjomu udzielał ślubu parom, które nie mogły się pobrać ze względu na zakaz cesarza Klaudiusza Gockiego.

– A dlaczego ten cesarz zakazał udzielania ślubów? – przerwał dziadkowi Alek, – Był zazdrosny o te kobiety, które chciały wyjść za mąż, czy co?

– Prawie zgadłeś, Alku – dziadek uśmiechnął się szeroko – był faktycznie zazdrosny, ale nie o kobiety, ale o mężczyzn, którzy zamiast zaciągać się do armii cesarskiej, woleli zenić się

i zostawać w domach ze swoimi małżonkami. Kategoriecznie więc zakazał ślubów i nawet rozkazał odwołać planowane zaręczyny. Dla zakochanych par to była prawdziwa tragedia. I wtedy z pomocą przyszedł im Walenty, rzymski kapłan, który po kryjomu, łamiąc zakaz cesarski, udzielał zakochanym parom ślubów.

– Pewnie cesarz nie był zadowolony, że ktoś go nie słucha – powiedział Alek.

– Masz rację – odparł dziadek – kiedy cesarz dowiedział się o tym, co dla zakochanych robił Walenty, kazał go ukarać. Walentego ścięto właśnie 14 lutego 269 roku.



– Zaraz, zaraz – wtrąciła się babcia, która weszła do pokoju z talerzem pełnym smakowitych pączków – a święty Walenty nie był przypadkiem biskupem, który nawracał pogan i jako pierwszy udzielił ślubu poganinowi i chrześcijance? Źródła historyczne mówią, że zginął w Rzymie, bo nie chciał przestać nawracać pogan. Pamiętasz – zwróciła się do dziadka – do jego grobu w Terni, we Włoszech, ściągają pielgrzymi z całego świata, z prośbami o dobrego męża i dobrą żonę.

– Tak kochanie, masz rację – powiedział dziadek – niektórzy badacze twierdzą, że to jeden i ten sam święty Walenty. Dawniej spisywanie życiorysów było zabronione, więc przekaz ustny na pewno coś dodał, odjął, zmienił. W każdym razie taka postać, jak święty Walenty na pewno żyła i w duchu chrześcijańskim błogosławiła prawdziwej miłości.

– To znaczy, że te wszystkie liściki przekazywane pocztą walentynkową są dobre? – niedowierzał Alek.

– Oczywiście, że są dobre – powiedzieli równocześnie babcia i dziadek.

– No, ale jeżeli ja nie mam żadnej dziewczyny. To znaczy żadna mi się, no tego, no nie podoba jakoś tak bardziej – jękał się zaczerwieniony Alek.

– Posłuchaj – na kanapie obok Alka usiadła babcia – Walentynki to święto zakochanych, ale nie tylko ich.

Na przykład w Dniu Dziecka składam życzenia twoim rodzicom, a przecież dziećmi są już tylko w naszych oczach – uśmiechnęła się babcia. – W Dniu Matki życzenia składasz nie tylko swojej mamie, ale także twojej mamie chrzestnej. Podobnie w Dniu Taty. W Dniu Babci pamiętasz także o mojej mamie, a twojej prababci. A w Walentynki sympatycznie jest być miłym dla innych. Tego dnia możesz powiedzieć „kocham cię” tym, których kochasz i nie musi to być tylko jakaś koleżanka. Innym możesz powiedzieć „bardzo cię lubię” – i babcia puściła oko do wnuczka.

Alek wracał od dziadków uspokojony. Walentynki nie wydawały mu się już tak niemądre. Zastanawiał się, czy powinien dołączyć do nadawców poczty walentynkowej? Komu mógłby wysłać miły list?

Przyszła mu na myśl Agata, która co rano odprowadzała do szkoły młodsze rodzeństwo. Zawsze była uśmiechnięta, chętna do pomocy, życzliwa i miała ładny uśmiech. Chłopiec aż przystanął z wrażenia, kiedy uświadomił sobie, o czym myśli.

– Święty Walenty na bok sentymenty – mruknął Alek.

Wpadł z impetem na klatkę schodową i zamiast pojechać windą, postanowił pobić rekord wbiegając na siódme piętro do swego mieszkania.

□



Modlitwa do św. Walentego

Święty Walenty, opiekunie tych, którzy się kochają, Ty, który z narażeniem życia urzeczywistniłeś i głosiłeś ewangeliczne przesłanie pokoju, Ty, który – dzięki męczeństwu przyjętemu z miłości – zwyciężyłeś wszystkie siły obojętności, nienawiści i śmierci, wysłuchaj naszą modlitwę:

W obliczu rozdarć i podziałów w świecie daj nam zawsze kochać miłością pozbawioną egoizmu, abyśmy byli pośród ludzi wiernymi świadkami miłości Boga.

Niech ożywiają nas miłość i zaufanie, które pozwolą nam przezwyciężać życiowe przeszkody.

Prosimy Cię, wstawiaj się za nami do Boga, który jest źródłem wszelkiej miłości i wszelkiego piękna, i który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

(modlitwa pochodzi ze strony internetowej francuskiej miejscowości Saint-Valentin)

Pozostały wspomnienia

W sobotę, 12 stycznia br., podczas Mszy św. pogrzebowej pożegnaliśmy z wielkim żalem zmarłego tragicznie w katastrofie drogowej śp. Księdza Patryka Millera. W czasie swojej posługi w naszej parafii w latach 2011-2014 ks. Patryk był m.in. opiekunem Kościoła Domowego. Przedstawiamy kilka świadectw członków tej wspólnoty.



Jeśli dobrze pamiętam, Ksiądz Patryk prowadził Krąg naszego Domowego Kościoła w latach 2011-2014/5. Dzisiaj, z perspektywy czasu, muszę przyznać, że Ksiądz Patryk urzekł mnie skromnością i niezwykłą mądrością, niejako zupełnie niewspółmierną do młodego wieku. Chodzi mi zarówno o mądrość kapłana, jak i o mądrość życiową, którą zazwyczaj nabywa się poprzez lata doświadczeń. Ale również tym, że był taki na wskroś ludzki i podobny do drugiego człowieka: miał swoje pasje (był kibicem Legii Warszawa) i dylematy (pamiętam, jak dzielił się sprawą świadectw z religii i postawami uczniów oraz ich rodziców). Majestat, bisior i „Bizancjum” były mu całkowicie obce: nie nosił żadnej maski. Równocześnie biło od niego pewne stateczne dostojeństwo i zamyślenie. Poruszała go dobroć w drugim człowieku: opowiadał nam, ile dobra doświadczył w trakcie pobytu w szpitalu (jak cały personel troskliwie się nim zajmował). Dzisiaj, oglądając jego zdjęcia, widzę, jak pięknie się uśmiechał, przy czym zawsze był to uśmiech jakby zamyślony i stonowany, wyważony. A może nawet jakby lekko nieobecny.

Pamiętam tzw. męski wieczór naszego Kręgu DK u Księdza Patryka w dzwonnicy: mecz piłki nożnej był doskonałym pretekstem, by porozmawiać czy pożartować. Przy takich okazjach Ksiądz Patryk prosił, by zwracać się do niego po imieniu. Na spotkaniach kręgu podziwiałem jego znajomość Pisma Świętego: jeśli mógłbym tak to określić, Księdzu Patrykowi egzegeza biblijna była bliska. Uzupełnieniem tej mądrości była coraz rzadsza w dzisiejszych czasach zdolność mówienia: „tak tak, nie nie” oraz jasnego wytyczania granic. Z tej perspektywy studia teologiczne w Rzymie postrzegam jako głośne wezwanie do rozwijania darów i talentów, które Ksiądz Patryk otrzymał.

Ksiądz Patryk był obecny w bardzo ważnym i symbolicznym wydarzeniu w życiu naszej rodziny, dokonując poświęcenia budowy naszego domu na warszawskich Gołąbkach 10 marca 2014 r. Słowa wypowiedziane wówczas przez mistrza murarstwa okazały się prorocze: „Teraz nie ma wyjścia: musi się udać”. Będzie mi Ciebie brakowało, Księżo Patryku.

Wierzę, że do zobaczenia.

12.01.2019

Tomasz Matyrzyński
Domowy Kościół



Księdza Patryka poznałam w 2011 r., gdy zaczął prowadzić nasz Krąg DK w parafii Bł. Władysława z Gielniowa. Ksiądz Patryk był osobą skromną, pogodną, aktywną jako kapłan, a z drugiej strony emanowała od niego pewna dostojność, powaga oraz zamyślenie. Mimo młodego wieku, był bardzo mądrym i człowiekiem, i księdzem. Mam na myśli mądrość życiową, co było dla mnie zaskakujące właśnie ze względu na jego młody wiek. Potrafił słuchać jak mało kto.

Ksiądz Patryk był moim przewodnikiem duchowym w szczególnie dla mnie trudnym czasie, zarówno w pracy, jak i poza nią. Nie mieścił się w wyobrażeniu stereotypowego księdza. Nie unikał odpowiedzi na trudne pytania oraz nie bał się dokonywać ocen bez zbytniego moralizatorstwa i zadęcia. Przy nim czułam się, jakbym miała przyjaciela duchowego, który dawał mi rady i pomagał rozeznaczyć, jak powinnam postąpić w zgodzie z samą sobą i nauką Kościoła.

Wiem, że zabrzmiało to dziwnie, ale po tym, jak się dowiedziałam, że wyjeżdża na studia teologiczne do Rzymu, byłam dosłownie załamana. Chociaż także dumna z księdza Patryka. Od tego czasu nie znalazłam żadnego innego księdza-przyjaciela i nie wiem, czy kiedykolwiek znaję. Żegnaj, Przyjacielu.

Do zobaczenia.

12.01.2019

Aneta Mandes-Matyrzyńska
Domowy Kościół

Wszyscy, którzy znali Księdza Patryka, wiedzą, że był bardzo ciepłym, mądrym i wspaniałym kapłanem. Wielu z nas nosi wspomnienie jego ujmującego uśmiechu, my również, i chcieliśmy napisać o wydarzeniu z Jego udziałem, które będziemy pamiętać do końca życia.

Ksiądz Patryk był opiekunem Domowego Kościoła i naszego Kręgu. W czerwcu 2014 na zakończenie roku formacyjnego pojechalśmy całą grupą do Serpelic – wyjazd był krótki, bo tylko sobota i niedziela, ale bardzo wyczekiwany. Pojechalśmy i my, z trójką naszych dzieci. Mimo że był to czerwiec, pogoda była chłodna i nie wskazywała, że zaraz zaczną się wakacje. Serpelice znajdują się nad Bugiem, stąd też padł pomysł, byśmy zorganizowali sobie wspólną wycieczkę statkiem po Bugu. Statek miał dwa pokłady: dolny i taras widokowy na piętrze, na który wchodziło się i schodziło stromymi schodami. Rejs był krótki, ok. 45 min. Siedziałem z Księdzem na dolnym pokładzie przy ławce i rozmawialiśmy, w pewnym momencie Ksiądz Patryk podniósł się i powiedział, że idzie rozprostować kości, żartując, że zobaczy, czy zmieniła się sytuacja na górze. Od naszej ławki do schodów na górę było ok. 3 m. Nagle usłyszałem krzyk „Antek!” i w tym momencie z góry, z wysokości ok. 2,5 m, ze schodów spadał mój synek Antek. Spadał głową w dół na kant ławki, nie miałby żadnych szans na przeżycie. Dzięki Bożej Opatrzności do schodów właśnie dochodził Ksiądz Patryk, wystawił ręce i złapał go tuż nad ławką... synek wpadł prosto w jego ramiona. Okazało się, że czteroletni Antek w pewnym momencie wyrwał się żonie i pobiegł w kierunku schodów. Żona nie zdążyła go złapać, na pierwszym schodku potknął się – i potem straciła go z oczu.

Nie mamy cienia wątpliwości, że Ksiądz nieprzypadkowo znalazł się pod schodami. Pan Bóg postawił go akurat w tym miejscu, w tej sekundzie, gdzie był najbardziej potrzebny...

Beata i Mariusz Zięba



Szczególnie cenimy w tych smutnych okolicznościach kilka chwil rozmowy ze śp. Księdzem Patrykiem, przy okazji ostatnich rekolekcji w naszej parafii.

Rozmawialiśmy o Jego planach, doktoracie, powrocie do Polski, na który już bardzo czekał, o Etnie, bluzie, którą dostał od naszego Kręgu przed wyjazdem do Włoch, wakacyjnym spotkaniu z małżeństwami z naszego Kręgu, którego był duchowym opiekunem...

Ale On został wezwany na inne spotkanie i poprzedził nas w drodze do wieczności.

Edyta i Rajmund Gruszka



Fot. Archiwum Redakcji

Bronił prawdy o Katyniu János Esterházy

Na wiosnę 201 r. przy kościele pw. Błogosławionego Władysława z Gielniowa stanął pomnik (popiersie na postumencie) Jánośa hr. Esterházy'ego, pół-Węgria i pół-Polaka, polityka katolickiego, którego znakiem zawsze był krzyż. Nie tylko fakt, że jego matką była Elżbieta z domu Tarnowska (córka Stanisława Tarnowskiego – rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego), sprawia, że Pan na Ujłaku jest symbolem braterskiej jedności obydwu naszych narodów.

W okresie II wojny światowej pomógł wielu Polakom, a za głoszenie prawdy o zbrodni katyńskiej był po wojnie prześladowany, zaś „ułaskawiony na śmierć”, jak brzmi tytuł jego biografii, przez wielu został uznawany za jednego z Męczenników Wschodu. Piękne życie i bohaterskie czyny tego niezwykłego polityka węgierskiego docenił ś.p. Prezydent RP Lech Kaczyński. W 2009 r. odznaczył pośmiertnie Jánośa Esterházy'ego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi dla Rzeczypospolitej Polskiej oraz za niesienie pomocy polskiemu uchodźcom w czasie II wojny światowej. Poświęcenia pomnika dokonał ks. prałat Józef Maj, proboszcz parafii św. Katarzyny, wspólnie z proboszczem naszej parafii, ks. prałatem Jackiem Kozubem. W wygłoszonym przy tej okazji przemówieniu ks. prałat Józef Maj powiedział, że śp. János Esterházy zasługuje na to, by być zaliczonym w poczet świętych.

Te prorocze słowa mają szansę na urzeczywistnienie, być może w niedalekiej przyszłości, bo 8 stycznia 2019 r. w kaplicy Domu Arcybiskupów Krakowskich zaprzysiężeni zostali członkowie Komisji Historycznej w procesie beatyfikacyjnym sługi Bożego Jánośa Esterházy'ego. Pracami tego gremium będzie kierował dr hab. Arkadiusz Adamczyk z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. János Esterházy był węgierskim arystokratą i męczennikiem komunizmu, politykiem o polskich korzeniach. Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych zdecydowała, że proces beatyfikacyjny Esterházy'ego poprowadzi archidiecezja krakowska. Postulatorem procesu jest franciszkanin o. Paweł Cebula, który powiedział: „Mamy nadzieję, że w trakcie procesu zdołamy dowieść, że do końca był wierny Chrystusowi. Umierał w mękach na gruźlicę, modląc się cały czas za swoich oprawców. Może być wzorem człowieka łączącego różne narody”. Podkreślał też w rozmowie z dziennikarzami, że sługa Boży zawsze odważnie stawał w obronie Ewangelii i prawdy. „Widać to wyraźnie w akcie oskarżenia z Moskwy, że jednym z powodów skazania go była obrona prawdy o Katyniu.”

Zadaniem komisji będzie zbadanie wszystkich dostępnych źródeł dotyczących życia i działalności kandydata na ołtarze. W jej skład wchodzi: dr hab. Arkadiusz Adamczyk z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, dyrektor Instytutu Węgierskiego w Bratysławie dr Imre Molnar, sekretarz Episkopatu Słowacji dr Dariusz Żuk-Olszewski, dr Soós Viktor Attila z węgierskiego Komitetu Pamięci



Poświęcenie pomnika Jánośa Esterházy'ego dokonali: ks. prałat Józef Maj i ks. prałat Jacek Kozub (zob. Brat 7-8/2011, str. 17)

Narodowej oraz kanclerz Uniwersytetu Ekonomicznego w Pradze dr Andrzej Toth.

Członkowie komisji złożyli przysięgę, że będą wiernie wypełniać powierzone im zadania i dochowają tajemnicy. W uroczystości uczestniczyli sekretarz stanu w Urzędzie Premiera Węgier ds. Kościołów, Mniejszości Narodowych i Spraw Obywatelskich Miklós Soltész i konsul generalna Węgier w Krakowie Adrienne Koermendy.

Abp Marek Jędraszewski podkreślił, że w czasach, gdy „tyle sił sprzysięga się przeciw chrześcijaństwu” János Esterházy jest przypomnieniem, „jak trwać, jak być odbiciem Chrystusa dla innych, jak być światłem pośród tych ciemności, które chcą ogarnąć narody żyjące w tej części kontynentu europejskiego i które są przeniknięte tradycją chrześcijańską, chrześcijańskimi korzeniami i przekonaniem, jak wielokrotnie powtarzał św. Jan Paweł II, że jedynie Chrystus jest kluczem do zrozumienia naszego człowieczeństwa”.

Metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski mówił też, że życie każdego z nas ma być odbiciem światłości Chrystusa. Takim światłem w czasach bardzo trudnych dla Europy Środkowo-Wschodniej był János Esterházy. Swoim życiem uobecnił, co to znaczy być świadkiem Chrystusa i znakiem Jego krzyża. Metropolita krakowski stwierdził ponadto, że Esterházy pokazał swoim życiem, „co znaczy być wiernym Ewangelii nawet w najtrudniejszym momencie”, czyli w latach spędzonych w sowieckich łagrach, potem w więzieniu, jego postać jest „ważna, inspirowana i niosąca nadzieję”.

Postulator procesu o. Paweł Cebula powiedział, że tym, co charakteryzowało Jánoša Esterházy'ego, była wierność Ewangelii i prawdzie. Zawsze odważnie stawał w obronie Ewangelii i prawdy. Widać to wyraźnie w akcie oskarżenia z Moskwy, że jednym z powodów skazania go była obrona prawdy o Katyniu. János przez lata umierał w mękach na gruźlicę, a mimo to zawsze modlił się za swoich prześladowców, którzy robili mu nadzieję, że opuści więzienie na mocy amnestii. Inni wychodzili, on zostawał.

Przewodniczący zaprzysiężonej komisji dr hab. Arkadiusz Adamczyk wyjaśniał, że jej celem będzie zgromadzenie świadectw pozostawionych przez niego i zebranie pisemnych relacji jego najbliższych oraz relacji osób, które działały z nim w polityce i współwięźniów. „Bardzo ważne będą wszelkie dokumenty wytworzone przez Służbę Bezpieczeństwa i jego oprawców. Do części z nich – tych w Moskwie – pewnie nie będziemy mieć dostępu.”

* * *

Po zakończeniu Pierwszej Wojny Światowej i w konsekwencji, rozpadzie Austro-Węgier, posiadłości Esterházych znalazły się w granicach Słowacji. Pomimo propozycji wejścia do parlamentu węgierskiego János Esterházy zdecydował się pozostać na Słowacji, by stawać w obronie swoich rodaków. Był działaczem mniejszości węgierskiej na Słowacji i w Czechosłowacji. Aktywnie działał na rzecz praw ludności węgierskiej, został przewodniczącym konserwatywnej Węgierskiej Partii Narodowej i posłem do parlamentu Czechosłowacji. Po agresji Niemiec na Polskę w 1939 r., korzystając ze swoich znajomości i koligacji rodzinnych, pomagał Polakom, którzy przedzierał się przez Słowację, by przez Węgry i Rumunię, udać się na zachód, gdzie tworzyło się Wojsko Polskie (m.in. osobiście przewoził gen. Kazimierza Sosnkowskiego). W czasie wojny udzielał też pomocy Słowakom i Żydom, a w 1942 r. głosił w słowackim parlamencie przeciwko deportacji Żydów do obozów koncentracyjnych.

Siostra Janosa, Luiza Esterhazy, pisze w swych wspomnieniach, że jej brat uzgadniał z ministrem spraw wewnętrznych, żeby uciekający ze Słowacji Żydzi mogli przekraczać węgierską granicę bez paszportu i wizy, a na terenie Węgier mogli korzystać ze statusu uchodźcy, podobnie jak Polacy.

W kwietniu 1943 r., po ujawnieniu przez niemieckie radio informacji o odkryciu w lesie katyńskim w pobliżu Smoleńska masowych grobów z ciałami polskich oficerów, János Esterházy w ostrych słowach potępił bestialski mord i dał temu wyraz w węgierskich gazetach wydawanych przez siebie w Bratysławie. W październiku 1944 r., po przejęciu władzy na Węgrzech przez nilaszowców (strzałokrzyżowców), János Esterházy został aresztowany w Budapeszcie i po kilku dniach zwolniony. Natomiast na Słowacji pozbawiono go statusu posła i immunitetu, po czym sąd komitatu Eperjes skazał go na pół roku więzienia, oskarżając o zniesławienie państwa słowackiego.

Z relacji Luizy Esterhazy wiadomo, że w Nyitraújla-ku, gdzie rodzina Esterhazych ukrywała Żydów, gestapo pojawiło się już w dniu przejęcia w Budapeszcie władzy przez nilaszowców i przetrząsnęło pałac w poszukiwaniu hrabiego Esterházy'ego. Jednak Jánoša Esterházy'ego nie

znaleziono, ponieważ od 15 października 1944 roku ukrywał się w Bratysławie.

W marcu 1945 r. w Moskwie powstał rząd czechosłowacki, a 5 kwietnia Front Narodowy Czechów i Słowaków ogłosił deklarację programową, zapowiadając ścisłą współpracę ze Związkiem Sowieckim. János Esterházy został aresztowany przez patrol Armii Czerwonej, która wkroczyła do miasta; przebywał w areszcie do 18 kwietnia. Po uwolnieniu 20 kwietnia zgłosił się do pełnomocnika ministra spraw wewnętrznych dr. Gustava Husaka, został aresztowany, a następnie przekazany NKWD. 29 czerwca 1945 r. wsadzono Esterházy'ego wraz z dziesięcioma innymi aresztowanymi do pociągu, i przez Budapeszt, Bukareszt, Jasin przewieziono do Moskwy, gdzie osadzono ich w więzieniu na Łubiance. János Esterházy został oskarżony o kierowanie partią faszystowską, szpiegostwo przeciwko ZSRR, szkalowanie tego państwa m.in. przez rozgłaszanie wiadomości o zbrodni katyńskiej. W moskiewskim akcie oskarżenia napisano, że na polecenie Esterházy'ego węgierska prasa na Słowacji „rozpowszechniała prowokacyjne materiały antyradzieckie w związku z tzw. sprawą katyńską”. W akcie oskarżenia była mowa także o rozpowszechnianiu przezeń „albumu z fotografiami i plakatów dotyczących sprawy katyńskiej, [...] w których Esterházy przypisywał władzom radzieckim przeprowadzone przez Niemców w nieludzki sposób egzekucje na polskich oficerach”. Wyrok brzmiał: 10 lat łagru.

W czerwcu 1946 roku Jánoša Esterházy'ego wysłano z Łubianki do łagru w Republice Komi, następnie dalej na północ. Wreszcie, 7 marca 1948 roku, już jako ciężko chorego na gruźlicę płuc przetransportowano go do obozu szpitalnego w Sangorodok-Protoku. W nieogrzewanym baraku „leżał tam na gołej drewnianej pryczy, cały we wszach, biegały po nim szczury. W wysokiej gorączce, głodny, bez leków”, wspomina József Hetényi, współwięzień w obozie Sangorodok-Protok.

W tym samym czasie słowacki sąd skazał go zaocznie na karę śmierci za rzekomą współpracę z Niemcami. Na skutek nacisków opinii publicznej karę śmierci zamieniono na dożywocie. Zmarł wskutek wycieńczenia i chorób w więzieniu o zaostrzonym rygorze w Mirovie w 1957 r. Ciało wrzucono do zbiorowej mogiły. Jego doczesne szczątki udało się odnaleźć dopiero po 60. latach. Pogrzeb odbył się 16 września ubiegłego roku w dawnej jego posiadłości, na wzgórzu, w miejscu, które on bardzo ukochał. Wzniesiono tam grobowiec, a nad nim wspaniałą kaplicę w kształcie krzyża. Tam też odbył się powtórny pochówek w obecności biskupów ze Słowacji, z Węgier, Polskę reprezentował abp Marek Jędraszewski

To wielkie świadectwo Jánoša Esterházy'ego jako chrześcijanina, który w najtrudniejszych warunkach myśli przede wszystkim o tym, jak realizować przykazanie miłości, trwa i pokazuje, czym jest Europa składająca się z różnych narodowości, różnych kultur, a jednocześnie Europa, która ma jedno wspólne korzenie – chrześcijaństwo. Esterházy pozostanie dla nas wzorem człowieka, który w skrajnych warunkach potrafił pokazać, co to znaczy być wiernym Chrystusowi i Jego Krzyżowi aż do końca.

Opr. K. Sadowski

Zob. też Brat 7-8/2011, str. 17 i Brat 11/2017, str. 8-9 (dostępne w wersji elektronicznej PDF na stronie parafii blwlad.com.pl)

Aby język giętki Powiedział wszystko, co pomyśli głowa

Patron naszej parafii, bł. Władysław z Gielniowa, był pierwszym, znanym z imienia, średniowiecznym poetą piszącym w języku narodowym. Był jednym z pierwszych, którzy wprowadzali język polski do liturgii w naszym Kościele. Niech ten fakt będzie powodem do naszych refleksji nad trudnościami naszego języka, z którymi spotykamy się na co dzień.

Juliusz Słowacki w „Beniowskim” zawarł niezwykle ważną myśl dotyczącą języka – służy on przede wszystkim do komunikacji międzyludzkiej, ale jest i narzędziem naszego myślenia. Mówimy tak, jak myślimy. Stąd proponujemy refleksje nad językiem i pragniemy zachęcić do udziału w nich naszych czytelników – prosimy o zgłaszanie ewentualnych pytań dotyczących problemów językowych czy też własnych opinii na ten temat.

Kłopoty z kobietami (c.d.)

Przed miesiącem zastanawiałam się nad problemami językowymi związanymi z żeńskimi określeniami zawodów, które – jako **tradycyjnie** męskie – **tradycyjnie** miały wyłącznie nazwy w gramatycznym rodzaju męskim. Może jeszcze jedna uwaga nawiązująca do tego tematu – znam tylko jeden przypadek, gdy sytuacja była odwrotna. Przed laty pewien pan został zatrudniony w przedszkolu – i powstał problem, jak go nazwać. Pani – to przedszkolanka, ale pan? **Przedszkolak** – tak się mówi o dziecku; **przedszkolanek** – brzmi to dziwnie. Dyskusję przerwał ów pan, odchodząc z pracy. Potem wprowadzono neutralną nazwę zawodu – **wychowawca przedszkolny** i problem został rozwiązany (choć oczywiście częściej mamy do czynienia z wychowawczyniami...).

Dzisiaj chciałabym się zastanowić nad dającą się ostatnio zauważyć zmianą dotyczącą stosowania liczby mnogiej rzeczowników męskoosobowych. Przypomnę, że chodzi mi o liczbę mnogą rzeczowników określających mężczyzn – panowie, klienci, uczniowie itd. Otóż duża ich część ma właściwie **dwa znaczenia**. Gdy mówimy np. **pasażerowie** – możemy mieć na myśli wyłącznie mężczyzn, ale częściej chodzi tu o ogół pasażerów, o mężczyzn i kobiety. Uczniowie danej szkoły – to chłopcy i dziewczynki. Mówiąc o zawodnikach startujących w maratonie – myślimy o kobietach i mężczyznach. Przykłady można mnożyć – pisarze, nauczyciele, rodacy, patrioci, studenci – itd. Mówiąc tak najczęściej mamy na myśli **ogół osób objętych tą nazwą**, nie tylko samych mężczyzn.

Przecież gdyby się np. powiedziało, że Szyborska należy do najwybitniejszych poetek polskich, ograniczylibyśmy jej znaczenie wyłącznie do zestawienia z piszącymi wiersze paniami. Gdy mówimy, że należy do grona wielkich poetów – podkreślamy, że jest wybitna wśród wszystkich osób tworzących wiersze, bez względu na płeć.

Ostatnio obserwujemy jednak nowe zjawisko – odbicie w języku faktu, że kobiety chcą podkreślić swoją niezależność i odrębność. Często słyszymy - „**pracownicy i pracowniczki tej instytucji**”; „**zwoleńnicy i zwoleniczki danej partii**”; „**pacjenci i pacjentki tego szpitala**”. Ostatnio słyszałam przez radio, że mówiono o nauczycielach i nauczycielkach jakiejś szkoły oraz o jej uczniach i uczennicach – gdy powtórzono to po raz trzeci w kolejnych zdaniach, stało się to już nie do wytrzymania.... Jest to częste zjawisko – zauważmy, że zazwyczaj najpierw wymienia się rzeczownik rodzaju męskiego – i to by już wystarczyło; chodziłoby o wszystkich pacjentów, o wszystkich uczniów w danej szkole. Ale mówiący sobie przypomina – „**czy nie pominąłem pań**”? – i dodaje: „**pasażerowie i pasażerki**”, „**czytelnicy i czytelniczki**”, „**klienci i klientki**”. Osoba ta nie ma świadomości, że gdy mówi o czytelnikach, pasażerach, uczniach, nauczycielach itd. – nie mówi o płci, ale o wszystkich osobach objętych daną nazwą. To powtarzanie staje się denerwującą manierą, ale mówiący w ten sposób chcą widocznie dowartościować kobiety. Ale czy jest to konieczne?

Halina Siwińska
Zapraszam do zadawania pytań.
Mail: h.siwinska@onet.pl

ksiądz Jan Twardowski

Bliscy i oddaleni

*Bo widzisz tu są tacy którzy się kochają
i muszą się spotkać aby się ominąć
bliscy i oddaleni jakby stali w lustrze
piszą do siebie listy gorące i zimne
rozchodzą się jak w śmiechu porzucone kwiaty
by nie wiedzieć do końca czemu tak się stało
są inni co się nawet po ciemku odnajdą
lecz przejdą obok siebie bo nie śmią się spotkać
tak czyści i spokojni jakby śnieg się zaczął
byliby doskonali lecz wad im zabrakło
bliscy boją się być blisko żeby nie być dalej
niektórzy umierają-to znaczy już wiedzą
miłości się nie szuka jest albo jej nie ma
nikt z nas nie jest samotny tylko przez przypadek
są i tacy co się na zawsze kochają
i dopiero dlatego nie mogą być razem*

Odznaczona medalem „Za zasługi dla Archidiecezji Warszawskiej”

Członkini naszego kolegium redakcyjnego, pani Maryla Topczewska-Metelska, otrzymała z rąk kardynała Kazimierza Nycza medal „Za zasługi dla Archidiecezji Warszawskiej”. Medale te są wręczane dwa razy w roku zasłużonym diecezjanom, zgłaszanym przez proboszczów i rady parafialne. Tegoroczna uroczystość miała miejsce w Archikatedrze Warszawskiej, w Święto Trzech Króli.

Tym razem wyróżnienie otrzymało 29 osób, wśród nich – pani Maryla Topczewska-Metelska wraz z panem Maciejem Glińskim. Oboje przez wiele lat tworzyli i redagowali biuletyn parafialny „Sanktuarium św. Andrzeja Boboli” (lata 2009-2018).

Z jednej strony przybliżali życie i działalność św. Andrzeja Boboli; z drugiej – pisali o roli świeckich w Kościele, „kształtowali postawy patriotyczne, popularyzowali chrześcijańskie modele życia [...] promowali wartościowe książki oraz wydarzenia kulturalne” (tak określono sens ich działalności w dyplomie, przekazanym pani Maryli Topczewskiej-Metelskiej przez parafię św. Andrzeja Boboli).

Po wręczeniu medali kard. Kazimierz Nycz przewodniczył dziękczynnej Eucharystii w intencji odznaczonych.

H. Siwińska



Pani Maryla Topczewska-Metelska – druga na lewo od Kard. Kazimierza Nycza, pan Maciej Gliński – drugi na prawo od Kardynała (fot. „Gość Niedzielny”)



Awers i rewers medalu „Za zasługi dla Archidiecezji Warszawskiej” (fot. KS)

ksiądz Jan Twardowski Spieszmy się...

*Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
zostaną po nich buty i telefon głuchy
tylko to co nieważne jak krowa się wlecze
najważniejsze tak prędkie że nagle się staje
potem cisza normalna więc całkiem nieznośna
jak czystość urodzona najprościej z rozpachy
kiedy myślimy o kimś zostając bez niego.*

*Nie bądź pewny że czas masz bo pewność niepewna
zabiera nam wrażliwość tak jak każde szczęście
przychodzi jednocześnie jak patos i humor
jak dwie namiętności wciąż słabsze od jednej
tak szybko stąd odchodzą jak drozd milkną w lipcu
jak dźwięk trochę niezgrabny lub jak suchy ukłon
żeby widzieć naprawdę zamykają oczy*

*choć większym ryzykiem rodzić się niż umrzeć
kochamy wciąż za mało i stale za późno*

*Nie pisz o tym zbyt często lecz pisz raz na zawsze
a będziesz tak jak delfin łagodny i mocny*

*Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
i ci co nie odchodzą nie zawsze powrócą
i nigdy nie wiadomo mówiąc o miłości
czy pierwsza jest ostatnia czy ostatnia pierwsza.*



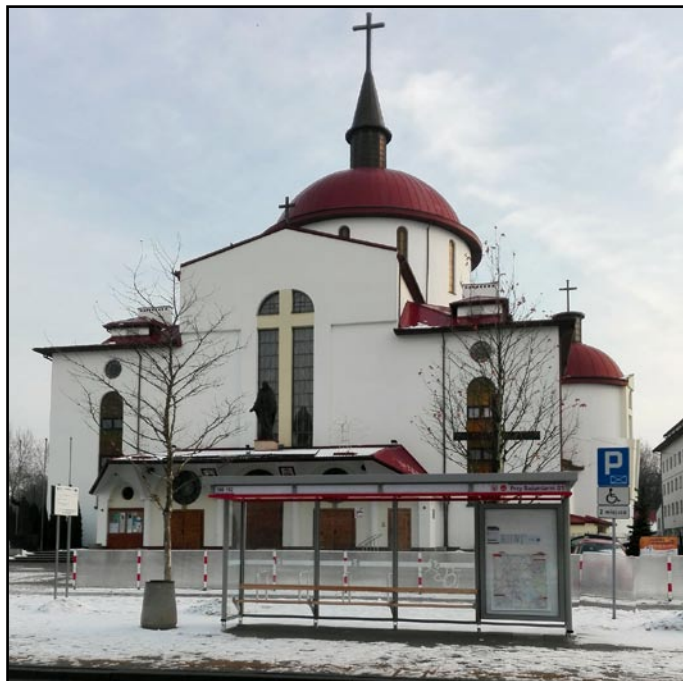
Podziękowanie za przystanek

W imieniu parafian, zwłaszcza tych starszych, mających problemy z chodzeniem, chciałabym podziękować pomysłodawcom i wykonawcom tej małej inwestycji, czyli przystanku vis-à-vis Kościoła pw. Błogosławionego Władysława z Gielniowa, ul. Przy Bażantarni 3.

Teraz już nie boję się uczęszczać na Mszę św. w godzinach wieczornych i przy złej pogodzie, zwłaszcza zimą.

Życzę tym pomysłodawcom i wykonawcom wszystkiego dobrego od Boga i ludzi.

Wdzięczna Parafianka



Fot. K. Sadowski



Rozpoczął się nowy rok, a z nim konieczność dokonania rozliczenia podatku za rok ubiegły. Zachęcamy, by składając swój PIT do Urzędu Skarbowego wskazać w odpowiednich rubrykach Caritas

Archidiecezji Warszawskiej i Parafialny Zespół Caritas.

Aby zadysponować na rzecz Caritas Archidiecezji Warszawskiej kwotą jednego procenta swojego podatku dochodowego należy:

- znaleźć w formularzu PIT część zatytułowaną: „**Wniosek o przekazanie 1% podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego**”;
- wpisać pod odpowiednią pozycją numer KRS Caritas AW – **0000225750**;
- wpisać pod następną pozycją kwotę 1% podatku należnego, wynikającego z zeznania podatkowego, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.

Jeśli chcesz przeznaczyć 1% na szczegółowy cel, należy w następnej części zeznania zatytułowanej „**Informacje uzupełniające**”:

- pod odpowiednią pozycją wskazać ten cel (np. działalność Parafialnego Zespołu Caritas w parafii);

- pod następną pozycją przez postawienie krzyżyka wyrazić zgodę na przekazanie przez Urząd Skarbowy do Caritas AW imienia, nazwiska, adresu i wysokości przekazanej kwoty, co umożliwi nam zadysponowanie środkami na cel szczegółowy.

Emeryci i renciści, którzy nie mają dodatkowych dochodów poza tymi świadczeniami, nie muszą składać rocznych zeznań podatkowych, aby przekazać 1% podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego. Z myślą o nich Ministerstwo Finansów przygotowało **PIT-OP**. Ten jednostronicowy, prosty formularz wypełniają osoby, które otrzymują z ZUS sporządzone roczne rozliczenie podatkowe na druku **PIT-40**, ale poza tym nie mają żadnych innych dochodów.

W oświadczeniu **PIT-OP** podajemy tylko swoje dane osobowe i wpisujemy numer KRS danej organizacji pożytku publicznego, której chcemy przekazać 1 proc. podatku. Przy czym nie wpisujemy w tym oświadczeniu żadnej kwoty, gdyż o kwestię przekazania pieniędzy zadbają ZUS i administracja skarbowa. Poza tym **PIT-OP** można składać lub wysłać do urzędów skarbowych do 30 kwietnia, a więc nie jest to związane z terminem otrzymania rozliczenia podatkowego z ZUS. Podatnicy powinni też pamiętać o tym, aby nie wysłać **PIT-OP** do swojej placówki ZUS.

J. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)

Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (numer KRS) organizacji wybranej z wykazu prowadzonego na podstawie odrębnych przepisów oraz wysokość kwoty na jej rzecz.

137. Numer KRS	0000225750	Wnioskowana kwota Kwota z poz. 138 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 126, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.	138.	125,50 zł. gr
----------------	-------------------	---	------	-------------------------

K. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE

Podatnicy, którzy wypełnili część J, w poz. 139 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz. 140 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz. 138. W poz. 141 można podać dodatkowe informacje, np. ułatwiające kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).

139. Cel szczegółowy 1%	Działalność Parafialnego Zespołu Caritas w parafii bł. Władysława z Gielniowa	140. Wyrażam zgodę	<input checked="" type="checkbox"/>
-------------------------	---	--------------------	-------------------------------------

141.



Od naszego mola książkowego

Z atwierdzenie przez Konsylium lekarzy w watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w listopadzie ubiegłego roku cudu uzdrowienia za wstawiennictwem Sługi Bożego Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Oczekując na rychłą, być może jeszcze w tym roku, beatyfikację warto sięgnąć do Jego bogatego dorobku. Zapraszamy zatem do duchowej szkoły Prymasa Tysiąclecia, kard. Stefana Wyszyńskiego.

Kocham Ojczyznę więcej niż własne serce to prorockie przesłanie Prymasa Tysiąclecia, które przez lata dawało nadzieję pokoleniom Polaków, mimo upływu lat wciąż pozostaje aktualne, a dziś wybrzmiewa jeszcze mocniej. Jego nauczanie jest lekarstwem na Polskie niepokoje, podziały, waśnie i spory, relatywizm i liberalizm. Jego osoba inspiruje, a jego oddanie w służbie Bogu i Ojczyźnie jest przykładem dla wielu. Książka jest zbiorem wypowiedzi kard. Wyszyńskiego o miłości do Boga, Maryi i Ojczyzny.

Tytuł książki wydanej w 2011 r. przez **Edycję Świętego Pawła** zaczerpnięty został z wypowiedzi Prymasa na kilka dni przed uwięzieniem: *Gdy będę w więzieniu, a powiedzą wam, że Prymas zdradził sprawy Boże – nie wierzcie. Gdyby mówili, że Prymas ma*

nieczyste ręce – nie wierzcie. Gdyby mówili, że Prymas stchórzył – nie wierzcie. Gdy będą mówili, że Prymas działa przeciwko narodowi i naszej ojczyźnie – nie wierzcie. Kocham Ojczyznę więcej niż własne serce i wszystko, co czynię dla Kościoła, czynię dla niej.

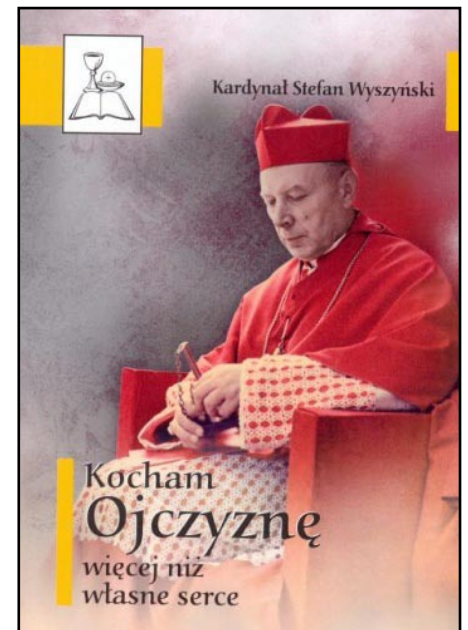
Kard. Stefan Wyszyński
Kocham Ojczyznę więcej niż własne serce.

Edycja Świętego Pawła
Częstochowa 2011

Przestrogi dla Polaków. Myśli na każdy dzień to wybór tekstów stanowiących zaproszenie do rekolekcji osobistych lub wspólnotowych. Na każdy dzień roku wybrano krótki tekst, będący inspiracją do modlitwy, adoracji i rachunku sumienia. Wypowiedzi Księdza Kardynała brzmią bowiem zaskakująco aktualnie także dla nas, żyjących na początku drugiej dekady XXI wieku i są przestroga przed złem, toczącym niczym choroba nie tylko serce pojedynczego człowieka, ale także duszę narodu polskiego.

Kard. Stefan Wyszyński
Przestrogi dla Polaków. Myśli na każdy dzień
Wydawnictwo AA. Kraków 2011

W trosce o polski kraj, polski dom, o zagrożoną godność polskiej kobiety,



w walce o czyste serce polskich dziewcząt, zacznijcie Krucjatę Skromności w codziennym zachowaniu – pisał kardynał Stefan Wyszyński w liście do polskich dziewcząt z Jasnej Góry 27 lipca 1958 r. Od napisania tego listu minęło już ponad pół wieku, jego przesłanie jest jednak nadal aktualne. Jakże bardzo dzisiaj, w czasach nieograniczonej wolności i swobody obyczajów, potrzebny jest światu ów kobiecie wdzięk, skromność, czystość i godność.

Kard. Stefan Wyszyński
Tylko czyste serce jest zdolne do prawdziwej miłości
Wydawnictwo Sióstr Loretanek
Warszawa 2012

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego Dorota Strojnowska

Kancelaria parafialna: **piątek, godz. 19.00-21.00**

Zapisy narzeczonych na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru. Wymagane są trzy spotkania. Między pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa.

Zapraszam również na spotkania w sprawach rodzinnych po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników dorosłych, młodzież i dzieci
w niedziele: 10.00-12.00
i w środy: 17.30-19.00

Fundacja Academia Iuris

zaprasza osoby potrzebujące pomocy prawnej
w środy w godz. 19.00-21.00
Prosimy o telefoniczne zapisywanie się na dyżury:
tel. 22 498 72 30



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca, godz. 17.00-19.00

Tel. 734 154 051

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 18.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca
sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45
sala św. Barbary w dzwonnicy
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem

**Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw
SYCHAR**

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Mężczyźni świętego Józefa

II i IV poniedziałek, godz. 20.00
Opiekun: ks. Grzegorz Mazur



Spotkania biblijne

II, III i IV środa, godz. 20.00
sala św. Barbary w dzwonnicy
Opiekun: ks. Andrzej Szymański



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Spotkania: II niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 10.30
sala katechetyczna Domu Parafialnego

Odnowa w Duchu Świętym



czwartek, godz. 19.00
Opiekun: ks. Grzegorz Mazur
<http://www.winnicapanaawaw.pl>

Mitingi AA – Piątek, godz. 20.00

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących
potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie (pn-pt): 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa
poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Spotkania po Mszy św. o godz. 9.00



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45

sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Poniedziałek: ks. Grzegorz Czwartek: ks. Andrzej

Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Zbigniew

Środa: ks. Kamil Sobota: ks. Proboszcz

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.com.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Maryla Topczewska-Metelska, Dorota Olejniczak,
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Siwińska
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii